Nr. 112. Kraków, Sroda 20 Maja 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscowa:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie koncess. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Śmidowicz w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastoi Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ciekawa odezwa.

W chwili, gdy rząd pruski okazuje pewną skłonność do ustępstw w systemie germanizacyi szkolnictwa polskiego, ciekawym jest objawem, że sami nauczyciele Niemcy, których z dalekich prowincyj zachodnich sprowadzono do ziem polskich, pozbyć się chcą niemiłej roli, jakiej nieopatrznie się podjęli. Wiadomo że swojego czasu zarządziła pruska administracya oświaty istną wędrówkę nauczycieli: Niemców z prowincyj nadreńskich przenoszono na posady w Księstwie Poznańskiem, Polaków przymusowo wysełano na zachodnie kresy Niemiec. Jedni i drudzy oderwani od swych kół rodzinnych, znaleźli się na obczyźnie; przypuszczano jednak, że stosunkowo wysokie naddatki, jakie za swoją misyę cywilizacyjną pobierali nauczyciele niemieckiego pochodzenia, osłodzą im brak ojczystego nieba. O Polaków-wygnańców, zrujnowanych do tego materyalnie przez przymusowe przeniesienie „w interesie służby“, nikt się nie troszczył. Pokazuje się dzisiaj, że są pewne uczucia, których nie zabija w człowieku, obdarzonym przeciętną bogdaj miarą uczciwości, najbardziej sofistyczne rozumowanie o zadaniach politycznych rządu. Ci sami Niemcy, którzy zrazu tak ochoczo tłoczyli się na posady nauczycielskie do ziem polskich, czują obecnie, że w fałszywem znaleźli się położeniu, że miejsce ich gdzieindziej a powołanie inne od tego, jakie im administracya oświaty zakreśliła.

Schlesische Schul Ztg., organ nauczycieli śląskich i poznańskich, zamieszcza odezwę niezmiernie ciekawą i charakterystyczną ze względu na system germanizacyjny i obecne stosunki szkolne w zaborze pruskim. Oto co pisze ten dziennik:

„Gdy przed kilku laty rozniosły dzienniki wiadomość, że niemieccy nauczyciele, którzy pozwolą się przenieść do dzielnic polskich, a mianowicie do prowincyi poznańskiej, otrzymają od rządu królewskiego osobny dodatek do pensyi w kwocie 300 marek rocznie, opuściło wielu nauczycieli swe strony rodzinne, aby w prowincyach wschodnich wśród najtrudniejszych warunków wziąć udział w olbrzymiem zadaniu germanizacyi. Tymczasem nauczyciele ci, z małemi tylko wyjątkami, dodatku owego nie otrzymali. Praca w szkołach polskich jest zaś bardzo trudną i uciążliwą i wymaga całej siły i sprężystości młodego nauczyciela. A cóż dopiero nauka! Jakże elementarną być musi z dziećmi polskiemi! Ileż to cierpliwości potrzeba do zwalczenia różnych przeszkód! A za to wszystko nie może się nauczyciel taki spodziewać nawet podziękowania ze strony rodziców! Tak oni bowiem, jak w ogóle ludność cała uważa nauczycieli niemieckich za wrogów i spogląda na nich podejrzliwym wzrokiem. W kościele słyszą oni tylko kazania polskie, których nie znają. Nigdy więc nie mogą się nauczyciele ci czuć zadowolonymi i swobodnymi, jak u siebie w domu. A wszelkie zabiegi, aby wydostać się z prowincyj polskich, rozbijają się o brak uprzejmości ze strony rządu. Nauczyciele ci muszą więc pozostać na miejscu, a mimo to nie mogą zająć pierwszych stanowisk przy szkołach kilkoklasowych, ponieważ nauki religii po polsku udzielać nie potrafią. Wzdychamy też wszyscy do powrotu do niemieckich okolic naszych, aby z całą swobodą i ochoczością podjąć się wychowania i nauczania młodzieży. Tu nigdy nie będziemy szczęśliwymi. Ponieważ zaś dziś rząd Polakom uczynić zamierza daleko sięgające ustępstwa, uważamy chwilę tę za stosowną, aby podjąć starania w celu uzyskania zezwolenia na powrót do ojczyzny. A więc, niemieccy nauczyciele prowincyi poznańskiej! wystosujmy wspólną petycyę do ministra oświaty! *Suum cuique!* A byłoby pożytecznem, aby w metropolii prowincyi utworzył się komitet, któryby poczynił odpowiednie kroki!“

Ciekawa ta odezwa zrozumiałą jest bez wszelkich komentarzy. Stwierdza ona tylko to, co już wielokrotnie zaznaczyła prasa polska, że system germanizacyjny wydał dla obu stron ujemne rezultaty: niezadowolenie z jednej, rozczarowanie i rozgoryczenie z drugiej strony; demoralizacya szkoły, zniechęcenie do życia i społeczeństwa. — Sami nauczyciele niemieccy, narzędzia germanizacyi, brzydzą się tym systemem i próżno wzdychają do wolności. Co za nauka dla popleczników germanizacyi!

VIII. Walne Zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych we Lwowie.

Lwów, 18 maja.

(*T.*) Na zjazd tegoroczny przybyli liczni zamiejscowi członkowie, głównie z Galicyi wschodniej. Po nabożeństwie, odprawionem o godzinie 9 na intencyę zjazdu w katedrze, zgromadzili się uczestnicy na pierwsze posiedzenie w sali ratuszowej. Posiedzenie naznaczono na godzinę 12, ponieważ namiestnik i marszałek krajowy dopiero po nabożeństwie uroczystem w pierwszy dzień Świąt Zielonych, corocznie w katedrze odprawianem, przybyć przyrzekli na zgromadzenie. Nie było niestety ani namiestnika ani marszałka, ponieważ w sprawach urzędowych ze Lwowa wyjechać byli zmuszeni. Natomiast zaszczycili posiedzenie obecnością swoją wszyscy członkowie Rady szkolnej krajowej z wiceprezydentem p. dr. Bobrzyńskim na czele. Ponieważ równocześnie odbywała się uroczystość na strzelnicy miejskiej, nie mógł także prezydent miasta powitać gości.

Posiedzenie zagaił prezes Towarzystwa, profesor uniwersytetu lwowskiego dr. **P i ę t a k** podniosłem przemówieniem, w którem skreślił działalność Towarzystwa w ubiegłym roku, i do dalszej pracy zachęcał. Podajemy najważniejsze ustępy tego przemówienia. Ważne zagadnienia, odnoszące się do wychowania, były przedmiotem troskliwości Towarzystwa i centralnego wydziału także w ubiegłym roku. Najważniejszą sprawą pod względem wychowawczym i narodowym, podniesieniem nauki języka polskiego, zajmowało się Towarzystwo gorliwie od pierwszej chwili swego istnienia, a w ubiegłym roku przedłożył wydział, w myśl uchwał poprzednich zjazdów, Radzie szkolnej memoryał w tej sprawie, wynik dojrzałej rozwagi, owoc wiedzy nauczycielstwa. Mimo pieczołowitości Rady szkolnej i gorliwych zabiegów nauczycielstwa, nie łatwo podnieść język ojczysty do nieskażonej czystości, nie łatwo wyplenić to, co przez długie lata miało czas głęboko się zakorzenić. Lecz cel tak szlachetny godzien jest jak największych trudów, a jego spełnienie sowitą będzie za wyłożone starania nagrodą. Pomocniczym środkiem do dźwignięcia nauki języka ojczystego powinna być lektura domowa uczniów, dlatego zamierza Towarzystwo rozbudzić w młodzieży miłość ojczystego języka przez wydawanie arcydzieł literatury polskiej, opatrzonych stosownemi wstępami i objaśnieniami. Pierwsze tomiki tego wydawnictwa są już pod prasą. Wytrącenie z rąk młodzieży dzieł trujących duszę, przez dzieła wyborowe pod względem treści, formy i języka, będzie skutecznym środkiem do zamierzonego celu, ochroni od skażenia i język i duszę.

Analogiczny cel, dźwignięcie nauki języka niemieckiego, ważnego dla nas ze względu na praktykę życia, ma zamierzone wydawnictwo arcydzieł literatury niemieckiej.

Z czynności Towarzystwa na zewnątrz najpodnioślejszą był akt czci dla wieszcza Adama. W chwili, gdy spełniało się gorące pragnienie wieszcza, gdy naród składał drogie jego zwłoki na ziemi ojczystej, w grobach królewskich na Wawelu, postanowił Wydział upamiętnić tę wzniosłą chwilę wieczystą fundacyą imienia Adama Mickiewicza, stworzyć fundusz na wspieranie sierót po profesorach szkół średnich i wyższych. Ze wszystkich gron nauczycielskich napływały skromne, do możności dających zastosowane, datki, a już w przyszłym roku fundacya wejdzie w życie, chwilowo oczywiście na małe rozmiary.

W ostatnich latach stały się szkoły przedmiotem pieczołowitości władz rządowych. Rada szkolna krajowa rozwinęła za inicyatywą namiestnika, który od pierwszej chwili swych rządów szkolnictwo życzliwą otoczył opieką, w kilku kierunkach skuteczną działalność, popierała prace Towarzystwa w miarę możności przychylnie i uwzględniała życzenia Towarzystwa zmierzające do naprawy edukacyi publicznej według możności. Powołanie męża rozległej wiedzy, bystrego na sprawy kraju poglądu, na wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, uprawnia do najlepszych dla szkół naszych nadziei. **O t u c h ą w i e l k ą n a p e ł n i a ć n a s p o w i n n o z a j ę c i e s i ę s p r a w ą w y c h o w a n i a p r z e z s e j m k r a j o w y**, który na szali postulatów kraju złożył głos swój **w i e l k i e j w a g i**. To wszystko każe się spodziewać, że w niedalekiej przyszłości będzie mogła szkoła spełniać skutecznie wszystkie te zadania, które wkłada na nią dzisiejszy stopień cywilizacyi, że zapewni wychowaniu normalny rozwój duchowy i fizyczny, i w wychowankach swych dozwoli oglądać dojrzały owoc swych trudów, pożytecznych członków społeczeństwa, przysposobionych dostatecznie do służby narodowej. Mając ten cel na oku nie powinno zrażać się nauczycielstwo żadnemi trudnościami, ani brakiem uznania społeczeństwa, które go niekiedy spotyka. Dla młodzieży niech pracuje nauczycielstwo nad własnem udoskonaleniem, młodzieży niech służy całemi siłami dla dobra narodu (*oklaski*).

Po załatwieniu zwyczajnych formalności, zawezwał przewodniczący profesora **S o l e s k i e g o** do umotywowania wniosków Wydziału Towarzystwa i Koła krakowskiego w sprawie wychowania fizycznego młodzieży. Sprawozdanie z bardzo gruntownego referatu i z dyskusyi, która zajęła całe ranne i prawie całe popołudniowe posiedzenie odkładamy do drugiej korespondencyi. Wszystkie wnioski zostały uchwalone prawie bez zmiany.

Wieczorem zgromadzili się uczestnicy zjazdu w liczbie przeszło 100 na wspólną ucztę w sali kasyna miejskiego. Honorowe miejsca zajęli członkowie Towarzystwa: wiceprezydent Rady szkolnej dr. Bobrzyński, członkowie Rady szkolnej inspektorowie dr. Samolewicz, dr. German, Lewicki, członek Rady szkolnej dyrektor szkoły realnej lwowskiej dr. Gerstman, prezes Towarzystwa dr. Piętak, wiceprezes prof. Sołtysik, profesorowie uniwersytetu dr. Radziszewski, dr. Ćwikliński, dr. Szaraniewicz, dr. Ciesielski, kanonik kapituły lwowskiej ks. dr. Lenkiewicz, prezes Koła krakowskiego dr. Tomaszewski, dyrektorowie gimnazyów i starsi goście. Szereg oficyalnych toastów rozpoczął prezes Towarzystwa toastem na cześć namiestnika, wiceprezes wniósł toast na cześć Rady szkolnej krajowej w ręce dr. Bobrzyńskiego. Długotrwałe oklaski były owacyą dla wiceprezydenta, który w odpowiedzi wzniósł toast na pomyślność Towarzystwa. W pięknem, pełnem głębszych myśli przemówieniu nie szczędził Towarzystwu uznania za dotychczasową działalność, zachęcał do wytrwania na obranej drodze i wskazał na ważny jeden cel, którego urzeczywistnieniem mogło by się Towarzystwo sprawie szkolnictwa dobrze zasłużyć. Celem tym jest zbliżenie domu i szkoły przez wciąganie do Towarzystwa jak największej liczby ludzi z poza sfer szkolnych i zachęcanie ich do brania czynnego udziału w obradach Kół. Posiedzenia Kół byłyby najstosowniejszem miejscem, gdzieby mogło nastąpić wzajemne poznanie się nauczycieli szkół średnich i światłych ojców, gdzieby obustronne często słuszne żale z widokiem naprawy złego wypowiedziane być mogły. A ponieważ grona nauczycieli szkół średnich skupiają w sobie specyalistów rozmaitych gałęzi wiedzy, zachęca pan wiceprezydent Koła do krzewienia nauki w szerszych kołach inteligencyi miast prowincyonalnych przez naukowe odczyty. Dr. Radziszewski wniósł toast na pomyślność Kół Towarzystwa w ręce prezesa krakowskiego Koła, który toastował na cześć duchowieństwa w ręce ks. dr. Lenkiewicza. Staropolskiem „kochajmy się“ zakończył ks. Lenkiewicz szereg oficyalnych toastów, poczem swobodna pogadanka przeplatana toastami zatrzymała w gościnnym domu kasyna miejskiego uczestników zjazdu do północy. Cała uczta miała nastrój bardzo serdeczny, i nie mogło być inaczej tam, gdzie zgromadzili się życzliwi sobie koledzy związani przeważnie węzłami osobistej przyjaźni, którzy po długich niekiedy latach niewidzenia się mieli na uczcie sposobność wymiany braterskiego uścisku.

Obchód 3 maja w Paryżu.

Paryż, 12 maja.

Pisma polskie nie podały dotychczas sprawozdań z obchodu stuletniej rocznicy konstytucyi 3 maja w Paryżu. Uważam przeto za stosowne podzielić się z waszymi czytelnikami wiadomością, że i tu dzień ten obchodzono uroczyście.

Naprzód w kościele polskim, potem w Towarzystwie historyczno-literackiem, wreszcie główny obchód, urządzony przez delegatów wszystkich tutejszych polskich i litewskich Towarzystw (wyjątek stanowiła „Spójnia“, Tow. młodz.) odbył się wieczorem przy ogromnym udziale polskiej, a w części i francuskiej publiczności. O godzinie 12 w południe odprawił ks. Witkowski solenne nabożeństwo i wypowiedział zastosowane do uroczystości kazanie.

O g. 3 po południu odbyło się w Bibliotece polskiej doroczne posiedzenie Towarzystwa historyczno-literackiego, na którem p. Waliszewski miał odczyt o znaczeniu konstytucyi 3 maja. Rzecz była opracowana dobrze, szkoda tylko, że prelegent okazał się zbyt „grzecznym“ względem naszych wschodnich sąsiadów.

Główny obchód odbył się o godzinie 9 wieczorem w sali Towarzystwa geograficznego, Br. St. Germain 184. Zagaił takowy czcigodny weteran z 31 roku, członek Tow. historyczno-literackiego, a bardzo żałuję, że nie mogę posłać wam długiej jego mowy, bo treścią i duchem odpowiadała ona najzupełniej kierunkowi waszego patryotyczno-demokratycznego pisma. Bo też p. Urmowski, o białych włosach a młodzieńczem sercu, wcale nie „dyplomatycznie“ kocha Polskę i dlatego bardzo dodatnio odbija od większości członków Towarzystwa historyczno-literackiego. Po nim p. Duchińska odczytała własny wiersz okolicznościowy, zamieszczony na czele pamiątkowego wydawnictwa poznańskiego Towarzystwa Staszica. Potem p. W. Gasztowt, znany tłumacz utworów A. Mickiewcza na język francuski, wygłosił znakomity odczyt o konstytucyi 3 maja po polsku, a wreszcie dr. Jasiewicz po francusku.

Następnie p. S. Kraków odczytał znany manifest emigracyi polskiej do ludów Europy w sprawie Polski, uczniowie zaś szkoły polskiej zakończyli obchód odśpiewaniem pieśni patryotycznych. Każdy numer programu bardzo licznie zebrana publiczność nagradzała rzęsistemi oklaskami, mowę zaś przewodniczącego p. Urmowskiego przerywano oklaskami prawie bez ustanku.

W sprawie manifestu emigracyi uważam za stosowne nadmienić, że nie powstał on w Szwajcaryi, jak wnosićby można z wiadomości, podanych przez korespondentów z Zurychu i Rapperswyllu. Autorami tego manifestu są członkowie tutejszego Towarzystwa b. uczniów szkoły polskiej, do których się przyłączyli wybitniejsi przedstawiciele tutejszej emigracyi z 63 roku. — Manifest ten przyjęty został następnie przez tutejszy zarząd związku Towarzystw polskich, zaś p. Limanowski, jako delegat tego związku, odczytał manifest na uroczystościach w Zurychu i Rapperswyllu. Zbiorowy ten głos emigracyi polskiej rozesłano deputowanym i senatorom tutejszym, dalej dziennikom i wszystkim znakomitościom naukowym w Paryżu, po za granicami zaś Francyi otrzymali takowy znakomitsi mężowie w Czechach, Serbii i Bułgaryi. Manifest ten bardzo starannie wykonano w dwóch językach: polskim i francuskim w wielkim tutejszym zakładzie litograficznym p. S. Krakowa, który z patryotyczną ofiarnością poniósł koszta tego wydawnictwa.

Społeczeństwo francuskie, a zwłaszcza istotnie liberalna i demokratyczna część tego społeczeństwa, przyjęła wystąpienie polskiej emigracyi w ogóle dosyć życzliwie. Wszystkie prawie poważniejsze dzienniki paryskie przedrukowały manifest i wyraziły uznanie dla tego wzniosłego patryotyzmu i tej powagi, jaka cechuje ten dokument. Wszelako w tonie prasy francuskiej brak już tego zapału, tego bezinteresownego uniesienia, z jakiem Francuzi podejmowali dawniej sprawę polską, jako sprawę wolności i sprawiedliwości. Dzisiaj inne czasy: Francya odosobniona wobec sprzymierzonych przeciwników, szuka łaski

---

Listy z Wystawy berlińskiej.

V.

Berlin, 6 maja.

Belgia: *A tout seigneur, tout honneur*, zacznijmy od króla, **L e o n A b r y**: wielkie płótno, — manewra armii belgijskiej wobec króla i królowej. Pojedyńcze figury rysowane dobrze, konie słabiej nieco, stosunek figur pierwszoplanowych do dalszych niezupełnie poprawny, światło słoneczne słabe i nieutrzymane w dobrym stosunku ciepłych tonów do zimnych; pomimo to jest to najlepszy obraz wojskowy na całej wystawie tegorocznej.

A r t h u r B o u v i e r: Powrót statków rybackich i **s p o k ó j p r z e d b u r z ą**, dwa bardzo dobre w kolorze pejzaże

E m i l e C l a u s, dzielny kolorysta, można powiedzieć pierwszorzędny pomiędzy Belgami. Jego „zimorodki“ (*Eisvögel*), to wielki płat zimowego krajobrazu, z zamarzniętą wodą, przyprószoną gdzie niegdzie lekko śniegiem — słońce ma się ku zachodowi i odbija się w miejscach niepokrytych śniegiem różowawemi tonami na lodzie parę figur zapóźnionych małych łyżwiarzy. Czarodziejski jest w tym obrazie kolor.

A d r i e n J o s e p h H e y m a n s: pejzaż jesienny, także bardzo kolorystyczny.

G a s t o n L i n d e r: „Niepoprawny“, chłopak, widocznie łobuz, stoi boso, bez czapki; książką sobie śmiejące się usta zakrywa. Jako wyraz i ruch jest to znakomita rzecz, to też tłumy zwiedzających zatrzymują się ciągle przed „niepoprawnym“.

L e o n M a s s a u x: Wieczór, księżyc w pełni wszedł dopiero co po nad ogromną łąkę, już świeci, ale jeszcze nie oświeca. Na łące kilka łaciastych krów leży przeżuwając. Ładny obraz.

H e r m a n R i c h i z wystawił swój własny portret „podczas roboty“. Malarz na portrecie jest zwrócony do widza z wyrazem skupionej uwagi, trzyma w ręku paletę i sięga ręką uzbrojoną w pędzel ku farbom. Bardzo żywy portret, choć bardzo skromny. Tego samego malarza dama w japońskim stroju z parasolem, malowana jest miękko a jednak z brawurą; bardzo ładna rzecz w kolorze. Twarz dość pospolita, ale umiejętnie wyzyskana dla wyrazu.

T h e o p h i l e L y b a e r t jest malarzem religijnym i uważa za stósowne swoje temata malować na sposób prerafaelistów z domieszką sumienności i sztywności szkoły staro-niemieckiej. Są to rzeczy bardzo piękne, bo są szczere. Jego „Święta dziewica“ rzeczywiście święta: czystość rysów, ostrożność w użyciu barw robią z jego „świętej dziewicy“ (*heilige Jungfrau*) istotnie **n i e p o k a l a n ą**. Bardzo dobra jest też Madonna z dzieciątkiem Jezus, w tym samym stylu. Na Lybaercie kończę wzmiankę o Belgach i wbrew obietnicy zamiast do Hollendrów za porządkiem katalogu wchodzę do Danii.

Duńczycy mają na liczbę mniej obrazów, aniżeli Polacy. Nie dziwota, bo i kraj mniejszy. Ale za to obrazy ich są dobrze wybrane, i bardzo mało jest złych między niemi I tak **M i c h a ł A u c h e r**: Kawałek przewróconej łodzi, o którą opartych jest dwóch starych „wilków morskich“, rybaków, kurzących fajki. Typy schwytane żywcem. Duńskich rybaków nie widziałem, ale tak mnie Aucher przekonał, że wierzę mu, iż są ta cy, jak ich namalował.

N i e l s D o r p h. W cieniu drzew towarzystwo jakieś gra w Lawn tennis'a, przez liście przedzierają się płatki światła słonecznego. Dobry efekt, choć nie całkowicie wyzyskany. Rysunek, szczególniej jakiejś panny, podrzucającej piłkę, bardzo dobry.

V i g g o J o h a n s e n: „Dobrzy przyjaciele“, siedzą sobie wygodnie, swobodnie, przy stole okrągłym, wypili już herbatę i gawędzą przy świetle lampy. Obraz pod każdym względem kapitalny, wyrazy osób gawędzących prawdziwie po przyjacielsku wyborne, oświetlenie bardzo umiejętnie użyte i bez przesady, jednem słowem można Johansenowi powinszować. Ten obraz dowodzi jeszcze raz, że nie potrzeba wyszukiwać tematów, ale najprostszy umieć zrobić, — że nie dość jest ubrać dziwacznie figury, aby mieć dobry obraz, ale potrzeba umieć na naturę patrzeć.

J u l i u s P a u l s e n namalował Adama i Ewę. Obraz ten stanowczo nie byłby na naszą wystawę przyjęty. Nie dla tematu, ale dla skromności właśnie środków, jakiemi jest zrobiony. Na tle nieokreślonej barwy zarysowują się dwie nagie postacie; na pierwszym planie budzący się z uśpienia Adam, a w głębi zjawisko nagiej niewiasty, której za całe ubranie służą wielkie rozpuszczone włosy. Naumyślnie użyłem wyrazu „zjawisko“, bo Ewa, na obrazie Paulsena, jest jakiemś zjawiskiem. Wyraz Ewy jest przepyszny, oczy, jakby żywe — wywiera ona bardzo silne na widzu wrażenie. Wszystko to jest malowane ledwo — rysowane ledwo — a jednak kapitalny obraz.

Ale, ale, Viggo Johansen, ma jeszcze drugi obraz: „Wielkie mycie w sobotę wieczór“. Wnętrze izby i parę niewiast szoruje w szaflczku małe dzieci. Jest tam taka prawda w wyrazach i w rysunku zadowolonych nadzwyczajnością sytuacyi prawie nagich małych pędraków, że mimowoli przypominają się nam dziecinne lata, kiedy to nam mydłem głowę myto, a mydło gryzło nas w oczy. Czuć tam ciepłą rozmydloną wodę i grzeje piecyk żelazny w głębi.

K r i s t i a n Z a h r t m a n dał obraz wstrętny i notuję go dla kontrastu: „Smierć królowej Zofii Amelii.“ Jakaś wyfiokowana tłusta niewiasta leży na fotelu. Pod wspaniałym czepkiem i ufryzowaną siwą peruką, widać twarz obrzękłą zsiniałą, z otwartemi martwemi źrenicami i otwartemi również bezzębnemi ustami. Z kolan zsunęła się jej szkatuła, pełna złota, którem się bawiła przed śmiercią. Jakiś człowiek, doktor czy krewny, klęczy przy niej i trzyma za puls martwą obrzękłą rękę. — Czy jest źle, jeśli malarz robi rzeczy wstrętne? — Zapewnie, — ale jeszcze gorzej, kiedy je robi wstrętnie, a ten właśnie przypadek zachodzi u pana Zahrtmana. Może zresztą Zahrtman chciał zohydzić królowę Zofię Amelię i zrobił tak naumyślnie...

H o l e n d r z y celują w krajobrazach. Najlepszy obraz z figurami jest p. **P i e r r e J o c e l y n d e J o n g** — „Bańka mydlana“: kilka dziewcząteк zabawia się puszczaniem baniek z mydła i właśnie jedna bańka się udała, wielka o tęczowych kolorach. Dziewczątka rysowane bardzo poprawnie i bardzo swobodnie i naturalnie skomponowane. Ciekawem jest u Holendrów, że widać już im się znudziło malować obrazy, na których byłby rysunek, kolor i tym dodobne rzeczy. Jest kilka obrazów, które właściwie nie są obrazami, ale zamalowanemi grubo płótnami. Bierze się jakiegoś błota, macza się w niem wielki pędzel, smaruje się to w tę, to w owę stronę, — i posyła się obraz na wystawę, — a ty stój i patrz. Ale na szczęście nie wszyscy jednacy.

J a n H o y n c k v a n P a p e n d r e c h t, (niech mu światłość wiekuista świeci tak długo, jak długie jest jego miano), namalował ułanów holenderskich wracających z nabożeństwa do koszar. Zdaje się, że Holandya ma równie mało kawaleryi, jak Szwajcarya admirałów, bo ich tam ledwo kilkunastu brnie przez brudny śnieg środkiem ulicy. Ale choć bardzo **s z e r o k o** malowany obraz, dobry w ogólnym efekcie.

W i l l e l m B. T h o l e n. „Pod Scheveningen,“ zimowy wieczór, w porcie, jakiś wielki zepsuty żaglowy okręt w środku obrazu, w głębi miasto, kilka figur majtków i robotników portowych. Obraz w formie bardzo dobry.

J a n V r o l y, tęgi pejzażysta, któryby się ani Ruisdala nie powstydził. Jego „Poranek letni“ i „Blisko domu“ to nie są obrazy, ale dziury w ramach, przez które widać naturę. „Poranek letni,“ stado krów, na lewo parę drzew, w głębi oddalenie; format na długość. „Blisko domu,“ obraz na wysokość parę krów, na lewo drzewa Jak widzicie nie wiele sobie trudu zadaje p. Vroly, powiedziałem, że jest tęgi, ale nie powiedziałem, żeby był genialny.

A m e r y k a jest na wystawie rozrzucona: część jej w głównym budynku wystawy a część w dziale mięszanym, który umieszczono w pawilonie machin, obok naszego działu.

Większość Amerykanów nie ma wcale amerykańskiego charakteru; są albo podobni do Francuzów, albo do Niemców monachijskich. Nieliczne tylko wyjątki dają nam Amerykę, a do takich należy **A l b e r t B i e r s t a d t**. Wystawił on trzy ogromne krajobrazy, dające pojęcie o tem, czem Ameryka była, zanim ją miastami zabudowano. Jeden szczególniej jest zdumiewający. W głębi pasmo gór skalistych z wierzchołkami pokrytemi śniegiem, od gór aż do pierwszego planu rozciąga się olbrzymia równina, przerznięta rzeką. Jak oko sięgnie, wszędzie tysiące, setki tysięcy bawołów na pierwszym planie paru jeźdźców czerwono-skórych w tłumie bawołów wyprawia hekatombę. Bawoły mało co zwracają uwagę na tych krwi chciwych wrogów. Przypomina to wędrówki lemingów, których nic w podróży nie zatrzymuje, pomimo że giną ich setki tysięcy. Przestrzeń niezmierna jest bardzo dobrze wydobyta na tem ogromnem płótnie.

Inny obraz przedstawia olbrzymie Wellingtonie, sosny czy cedry amerykańskie, istotą imponujące.

A r t h u r B r i d g m a n, który ma w sali honorowej obraz, o którym pisałem, żebym go kupił, ma jeszcze kilka ładnych obrazów, a pomiędzy nimi wyróżnia się tryptyk nazwany „Ofiara cnoty.“ Jest to historya jakiejś pięknej Arabki, która napadnięta z nienacka przez murzyna, nie mogąc inaczej uniknąć hańby, zabija się sztyletem. W kolorze ten tryptyk jest kapitalny. Każdy z trzech obrazów jest w innym tonie, a zawsze prawdziwym, a raczej konsekwentnie przeprowadzonym.

M a k s y m i l i a n C o l i n jest zupełnie opanowany przez wpływ francuski. Jego „Praczki,“

i przyjaźni północnego despoty i demoralizująca ta przyjaźń tłumi szczery wyraz braterskich uczuć. To też z większej części uwag dzienników francuskich, zamieszczonych z powodu manifestu emigracyi polskiej, wieje chłód samolubstwa, a *Figaro* sili się nawet widocznie na niestosowną pobłażliwość dla „próżnych" zapasów i usiłowań polskiego narodu. Ponieważ dziennik ten reprezentuje opinię przeciętnego tłumu i zawsze staje się echem prądu i chwili, przeto nie bez interesu będzie przytoczyć najważniejsze ustępy z jego artykułu o manifeście polskim. Oto co pisze *Figaro*, w numerze z dnia 6 maja, w artykule, który podpisał *„Jacques St. Cère"*:

„Nie mam wcale zamiaru stawać po stronie Polaków przeciwko ich „ciemiężcom": nie żyjemy już we Francyi w czasach polityki uczuć i na szczęście pozbyliśmy się zwyczaju mięszania się do tego, co do nas nie należy. Nie będę również roztrząsał dziejów, ani zastanawiał się nad tem, jaka część odpowiedzialności spada na samą Polskę za nieszczęścia, które ją spotkały. Ale sądzę, iż niepodobna nie czuć się wzruszonym, czytając odezwę, z którą emigracya polska zwraca się do ludów europejskich z powodu rocznicy 3 maja. Jest w tym dokumencie wzniosłość patryotyczna i hamowana boleść, wobec której nikt nie może pozostać obojętnym...

„Taki kult patryotyczny byłby już chwalebnym u narodu połączonego pod jednem berłem, a gdy pomyślimy, że istnieje Polska rosyjska, Polska pruska i Polska austryacka i gdy wiemy, że w Rosyi Polacy są uciskani, w Prusiech okazują im względy(?), a w Austryi mają oni prawie własną autonomię; gdy powiemy sobie, że ani złe ani dobre obchodzenie się, ani wolność ani tyrania nie zdołały pozbawić tych ludzi nadziei lepszej przyszłości i poczucia własnego bytu: natenczas, chociażby dzieje polityczne uczyniły nas najbardziej sceptycznymi i chociażbyśmy byli najzupełniej przekonani o bezużyteczności tych protestacyj, nie podobna jednakże zaprzeczyć, że to z ich strony pięknie! Trzeba schylić czoła przed Polską, której już nie ma i czcić wielkie daty jej dziejów! A obok tego jest dla nas coś pocieszającego w tem widowisku: dowodzi ono, że nie anektuje się kraju, który nie chce być anektowanym O prawdzie tej nie należy nigdy zapominać."

Pani Seweryna Duchińska udzieliła na uwagi *Figara* odpowiedź wierszem i wiersz ten, pełen patryotycznej godności i gorącej wiary w naszą przyszłość, zamieszczamy tu w łamach naszego pisma. Oto jego brzmienie:

Do Redaktora „Figara".

Mamże ci podziękować za ten pokłon głowy
Przed Polską skrępowaną w stuletnie okowy?
O nie! Za takie hołdy na wdzięczność nie pora,
Nie drgnęła nią przed wieki pierś gladyatora
Konającego w cyrku, przy poklaskach rzeszy.
Ów hołd nie wzmocni ducha serca nie pocieszy,
Jeśli mu świętokradzkie towarzyszy słowo.
Tyś wyrzekł „nie ma Polski". Ty w otchłań [grobową
Pchasz naród pełen życia, daleki od śmierci!
Cóż ztąd, że kraj przemocą rozdarty na ćwierci?
Gdybyś ucho przyłożył do dna polskiej duszy
Odczułbyś w niej to tętno, co więzy rozkruszy,
Jak ów Samson rozkruszył Filistynów pęta.

Nie ty nas wyswobodzisz, o Francyo, przejęta
Do gruntu samolubstwa grożnemi powiewy,
Które wicher północny napędza od Newy.
Minęły już te czasy, rzekłeś Gallów synu,
Gdy naród twój „bezmyślnie" zrywał się do czynu
W obronie pokrzywdzonych, „obyczaj to stary".
Czas porzucić na zawsze czułostkowe mary,
Żyć w sobie i dla siebie wiek obecny każe;
Pod murawą cmentarną niech gniją Łazarze!
Z bohaterstwa pożytek jaki... pytasz, jaki?...

Żyjcież więc jak w skorupach żółwie i ślimaki!
My bez was się odrodzim — własne siły starczą;
Przebieg dziejów na przyszłość niechybną nam [tarczą.
Wstali Grecy w wiekowym potarzani pyle
Bo im słońcem świeciły w dziejach Termopyle
I zlane krwią walecznych pola Salaminy.
Miałyżby czoła z prochu nie podnieść te syny
Wiekopomnych krzyżowców, co z królem olbrzymem
Wstrzymali grom ognisty, wiszący nad Rzymem?
Takie czyny, spisane krwią na dziejów karcie,
Zadatkiem dla przyszłości; acz przemoc zażarcie
Gnębi nas, acz bezduszny świat nami pomiata,
Polska będzie, jak była, przedmurzem dla świata!
I wam, co podziwiacie „próżne" jej zapasy,
Rozpłomieni pierś żarem — i przyjdą te czasy,
Gdy się syn starych Gallów samolubstwa zrzecze
I w sprawie ludów bratnich błysną galskie miecze!

Joan Bratiano.

Joan Bratiano, przez długi czas kierownik rządu w Rumunii, jeden z najznamienitszych i najwięcej zasłużonych mężów politycznych, umarł dn. 16 maja.

Nauki pobierał w Paryżu, gdzie przejął się zasadami postępu i wolności. Pierwszy raz wystąpił publicznie w r. 1848, kiedy na wiadomość o ruchach rewolucyjnych w Europie i w jego ojczyźnie — mianowicie w Wołoszczyźnie objawiło się dążenie do swobody. Po stłumieniu tych dążeń musiał opuścić kraj i przez ośm lat przebywał znowu w Paryżu. Wróciwszy do ojczyzny pracował wytrwale nad połączeniem obu krajów rumuńskich, Multan i Wołoszczyzny, w jednolite księstwo, co się powiodło w r. 1859 Było to za rządów ks. Cuzy. Ale ten książę nie dogadzał jego ideałom, dlatego Bratiano rozmyślał nad zmianą tronu i był głównym kierownikiem spisku, który w lutym r. 1866 zmusił ks. Cuzę do zrzeczenia się tronu. Po dokonaniu tej zmiany wybrał się w podróż po Europie, aby wyszukać odpowiedniego kandydata na tron rumuński. Po dwu miesiącach wrócił z ks. Karolem Hohenzollernem

Pod rządami tego księcia — a obecnie króla, odgrywał pierwszorzędną rolę. W pierwszych latach okazywał za wiele rewolucyjnych dążeń, pracował nad rozbudzeniem ducha narodowego u Rumunów w Siedmiogrodzie, aby utworzyć wielkie narodowe państwo, mające połączyć wszystkich Rumunów. Pracował równocześnie nad powiększeniem armii, nad wypędzeniem Turków i Żydów. To stało się powodem różnych zatargów z państwami ościennemi i doszło do tego, że książę musiał mu dać dymisyę. Odtąd przeszedł Bratiano w opozycyę przeciw księciu, a nawet w r. 1870 zorganizował zamach w celu usunięcia księcia z tronu i ogłoszenia republiki. Zamach się nie powiódł, — a Bratiano został na czele opozycyi do r. 1876, do upadku ministerstwa Catargi.

W tym roku stanął znowu na czele rządu i przez dwanaście lat kierował sterem. W tym czasie osiągnęła Rumunia taki stopień rozwoju w każdym kierunku, iż ogłosiła swoją zupełną niezależność jako królestwo. Udział Rumunii w wojnie rosyjsko-tureckiej był dziełem Bratiany, ale utrata Besarabii na rzecz Rosyi rozczarowała wszystkich. Od tej chwili stał się Bratiano wrogiem Rosyi i zaczął kierować polityką wewnętrzną i zagraniczną tak, aby Rumunia w razie danym mogła stanąć po stronie potrójnego przymierza środkowej Europy.

W r. 1889 ustąpił, gdy przeciw niemu wzrosła opozycya, nie mogąca znieść dłużej korupcyi, jaka pod jego rządami zwolna się zakradła do wszystkich gałęzi administracyi.

Mimo to okres jego rządów pozostanie u narodu we wdzięcznej pamięci.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 19 maja.*

Wystawa krajowa w Pradze udała się w całem tego słowa znaczeniu, pomimo wszelkich zabiegów szowinistów niemieckich, aby nieprzychylnie dla niej usposobić opinię publiczną. Nie da się zaprzeczyć, że wystawa czeska ma w dzisiejszych warunkach i stosunkach nietylko znaczenie ekonomiczne, ale staje się ważnym czynnikiem politycznym w życiu narodowem czeskiem. Że tak jest w istocie, a nie inaczej, wystarczy odczytać nasze korespondencye z Pragi, które tem większego nabierają znaczenia, że tak zwane „liberalne", a raczej słowianożercze dzienniki wiedeńskie tendencyjnem milczeniem pokrywają wszystko, co tej wystawy dotyczy. Półurzędowa *Presse* daje nauczkę *Nowej Pressie* za to, że nie zamieściła nawet urzędowej wzmianki o sądzie pochlebnym, wydanym przez arcyksięcia Karola Ludwika o wystawie praskiej. Złośliwa tendencya bankierskiej prasy wiedeńskiej, która milczeniem chce ubić dzieło skrzętnej pracy i dojrzałości Czechów na polu produkcyi krajowej, mającej wielką dla całej monarchii wartość — jedną więcej i pouczającą jest dla ludów słowiańskich wskazówką, jak zadanie swoje pojmuje „liberalna" publicystyka wiedeńska.

Zjazd studentów, jaki się odbył w Pradze w niedzielę, miał — jak nam nasz korespondent donosi — cechę poufną i prywatną, a to z powodu przeszkód, stawianych przez policyę.

Arcyksiążę Karol Ludwik osobiście, jako protektor, zainaugurował wczoraj przed południem otwarcie czeskiej Akademii Umiejętności w Pradze. W mowie, wypowiedzianej po czesku, wyraził arcyksiążę przekonanie, że Akademia będzie przybytkiem prawdziwej mądrości, wiedzy, literatury, języka czeskiego i w ten sposób spełni życzenia cesarza. Prezes Akademii wyraził podziękowanie za te życzliwe słowa i zakończył przemówienie na cześć cesarza okrzykiem: „Slava", który obecni trzykrotnie entuzyastycznie powtórzyli.

Podczas uroczystości byli obecni: arcyksiężna Marya Teresa, minister oświaty, przedstawiciel niemieckiego uniwersytetu, reprezentanci sztuki i nauki, przedstawiciele władz, wielu posłów, członkowie konserwatywnego stronnictwa wielkich posiadłości, prezydent miasta, przedstawiciele miast prowincyonalnych i t. d. Publiczność zgromadzona przed gmachem wznosiła entuzyastyczne okrzyki. Arcyksiążę rozmawiał z wybitnemi osobistościami, między innemi dwukrotnie z Riegerem. Arcyksiążę po obejrzeniu gmachu udał się do zamku, arcyksiężna pojechała zwiedzić wystawę. Dostojni goście wyjechali do Wiednia wczoraj o godz. 11 w nocy.

Z Włoch. Mowa Rudini'ego o sprawach zagranicznych.

Izba poselska parlamentu włoskiego zajęta była dnia 14 b. m. rozprawą nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Prezes gabinetu Rudini, zabrawszy głos, oświadczył, że przymierze potrójne ma na celu utrzymanie równowagi w Europie i pokoju. Polityki wielkiego kraju nie należy zbyt często roztrząsać. Systemu aliansów nie układa się ani zmienia według chwilowego kaprysu. Wielki naród musi iść statecznie w pewnym kierunku, aby osiągnąć owoce swej polityki. Wypadkom w Nowym Orleanie nie należy przypisywać zbyt wielkiego znaczenia, a sprawie przeważnie prawniczej nie nadawać piętna obrażonej godności narodowej. Ustąpienie posła Favy było protestem przeciw postępowaniu rządu amerykańskiego, który oświadczył, iż za wypadki w Nowym-Orleanie nie bierze na siebie odpowiedzialności.

Sprawa weszła w nowy okres, odkąd zarządzono śledztwo sądowe z powodu doraźnego samowładnego wyroku.... Dalej oświadczył minister, iż trwa stale przy polityce traktatów handlowych i że uczyni wszystko, co będzie możebnem, aby takie traktaty pozawierać z sąsiedniemi mocarstwami....

Dnia następnego był ciąg dalszy rozpraw nad budżetem ministerswa spraw zagranicznych, mianowicie nad rubryką wydatków na szkoły w koloniach. Ministerstwo przez wzgląd na oszczędność wstawiło w budżet o 133.000 lirów mniej, niż dawniej. Rozprawa była długa; wielu posłów oświadczyło się przeciw temu okrojeniu budżetu nareszcie p. Brin postawił wniosek o uchwalenie takiej sumy, jaka była przyznana za ministerstwa Crispi'ego. Przy imiennem głosowaniu oświadczyło się 139 głosów przeciw temu wnioskowi, a 64 za nim. W ten sposób rząd wyszedł zwycięsko i otrzymał ponownie poparcie swej polityki, dążącej do przeprowadzenia oszczędności, oraz uznanie tej zasady, jaką Rudini wyraził, że wpływ i znaczenie w koloniach nie zależy od ilości szkół lecz od wielu innych, o wiele skuteczniejszych czynników, podczas gdy szkoły mogą się rozwijać przy ofiarności prywatnej.

Wystawa francuska w Moskwie.

Przed kilku dniami odbyło się w Moskwie otwarcie francuskiej wystawy przemysłowej, która ma się przyczynić do nawiązania ściślejszych stosunków handlowych oraz utrwalenia przyjaźni politycznej między obu państwami. Co trzymamy o przyjaźni wolnej republiki francuskiej z despotyczną Rosyą, o tem niejednokrotnie już wspominaliśmy w łamach naszego pisma. Tutaj poprzestaniemy tylko na zaznaczeniu ciekawego faktu, że Rosyanie bynajmniej nie są tak wylani w swej przyjaźni, jak Francuzi i nieraz dają swym republikańskim przyjaciołom poniżające powody do niezadowolenia. W ułożeniu samych już warunków wystawy francuskiej w Moskwie nie byli Rosyanie zbyt uprzedzającymi, a kupcy rosyjscy, jak wiadomo, okazali wielką interesowność, chciwość nawet. Otwarcie wystawy nie obeszło się także bez drażliwych epizodów.

Wiceprezydent wystawy senator Dietz-Monin z całym zapałem zaznaczył w przemowie, zwróconej do pełniącego obowiązki generał-gubernatora generała Kostany, sympatye Francuzów do narodu rosyjskiego, przyczem wyraził się, że „Francuzi chcą przez wystawę pokazać owoce postępów, jakie uczynili w dziedzinie wiedzy, sztuki i przemysłu, zaprzyjaźnionemu z Francyą wielkiemu narodowi, który nie opuścił ich w ciężkiej chwili po doznanem nieszczęściu... Nie mamy na widoku żadnych zysków — mówił senator francuski — dążymy tylko do spełnienia naszych gorących i serdecznych życzeń, i najlepszą będzie dla Francyi zapłatą, jeżeli Rosya kochać nas będzie i szanować tak, jak my kochamy i szanujemy Rosyę."

Na to zapewnienie o miłości i szacunku dla despotycznej Rosyi, nie bardzo stosowne w ustach przedstawiciela wolnej republiki, odpowiedział generał Kostana zapewnieniem o sympatyi Rosyan dla Francyi, lecz w wynurzeniach swych był o wiele powściągliwszym od francuskiego senatora. Nie dość na tem: generał zakazał odegrania Marsylianki i nie zezwolił na odbycie bankietu z powodu otwarcia wystawy; obawiał się naturalnie, by w mowach bankietowych nie mówiono zbyt wiele o przyjaźni francusko-rosyjskiej. Wszystkie te szczegóły, jak również usunięcie z wystawy kilku dzieł sztuki, które wydawały się generałowi nieco drażliwemi, nie zrobią naturalnie miłego wrażenia w Paryżu.

Pomimo tego wszystkiego dzienniki rosyjskie odzywają się o wystawie z wielkiemi pochwałami i upatrują w niej dowód wzrastającej przyjaźni i obopólnego zaufania między Rosyą a Francyą, a *Mosk. Wied.* wyrażają przy tej sposobności życzenie zawarcia nowego traktatu handlowego francusko-rosyjskiego, co według tego dziennika dla obu narodów ma wyjść na pożytek.

Zaburzenia na wyspie Korfu.

Zdaje się, że zaburzenia antisemickie na wyspie Korfu ustały. Ze strony Austro-Węgier nie uznano za potrzebne wysłać okręt wojenny, chociaż w dziennikach austro-węgierskich było nierównie więcej hałasu o tych antisemickich zaburzeniach, niż w innych dziennikach. Dlaczego zaniechano tej wysyłki, dowiadujemy się z organu ministerstwa spraw zagranicznych, z ***Fremdenblattu***, który pisze:

„Według otrzymanych autentycznych wiadomości — dotychczasowe doniesienia są pod wielu względami przesadzone, a w zaburzeniach widać nie same antisemickie pobudki. Chociaż antisemityzm należy uważać za najgłówniejszą bezpośrednią pobudkę zaburzeń, mimo to właściwe źródło jest politycznej natury. Co się tyczy swojszczyzny żydów na Korfu mieszkających pokazuje się, że oprócz greckich poddanych, są tam przeważnie tureccy i włoscy żydzi. Prawo swojszczyzny w Austro-Węgrzech ma tylko jeden, ale i ten zabiera się do odjazdu. — Dlatego Austro-Węgry nie mają żadnego powodu do użycia nadzwyczajnych środków obrony, chociaż rząd — jak zawsze, tak i teraz, gotów jest przyłączyć się do zabiegów innych państw z pobudki powszechnie humanitarnej."

Takie wyjaśnienie nie podoba się wielu dziennikom wiedeńskim, dlatego karcą *Fremdenblatt*, a przez niego kierownika spraw zagranicznych.

Chociaż wiadomości, rozesłane w sobotę z Aten, donosiły, że na najważniejszych ulicach w dzielnicy żydowskiej sklepy pootwierano, mimo to spokój zdaje się nie jest zapewniony, skoro żydzi wynoszą się z wyspy. Według wiadomości z Tryjestu d. 18 b. m. przybyło tam dziewięć rodzin żydowskich, liczących razem 50 osób. — Według ich zapewnień — większa część żydów opuściłaby Korfu, ale jednym brak środków do podróży, innym żal opuszczać mienie.

Kronika.

***Kraków**, 19 maja*

Zielone Święta mieliśmy tego roku... nieznośne. Deszcz przez oba dni, z wyjątkiem wczorajszego wieczorem, lał jak z cebra. Wszystkie projektowane wycieczki do Woli, Panieńskich Skał, Ojcowa, Bielan i dalszych okolic nie przyszły do skutku. Ze Lwowa przybyło kilkaset osób. W sobotę do pociągu kuryerskiego, wychodzącego ze Lwowa po południu, doczepiono tamże 10 a w Przemyślu 6 wagonów osobowych. To także było przyczyną nieznacznego opóźnienia.

Mimo rzęsistego deszczu przybyli do Krakowa goście przez dwa dni zwidzali niestrudzenie drogie sercu Polaka pamiątki, znajdujące się w naszym piastowskim grodzie. Wawel, skarbiec, grobowce królewskie, salony Tow. sztuk pięknych roiły się od tłumów.

Wczoraj nad wieczorem zupełnie się wypogodziło i dzisiaj mamy prześliczną pogodę.

Do Wieliczki dla zwidzenia kopalń podążyło w niedzielę przeszło 900 osób, w tej liczbie około 300 Niemców z Prus, wczoraj zaś było w Wieliczce przeszło 500 osób. W niedzielę po powrocie kompanii z Wieliczki goście z Prus byli obecni na przedstawieniu „Kościuszki" w teatrze. Między turystami byli także Anglicy.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 21 b. m.

Doroczne publiczne posiedzenie członków Akademii Umiejętności w Krakowie oznaczone zostało na dzień 30 b. m. Posiedzenie tegoroczne odbyć się ma w auli *Collegium novum*, a zagai je wiceprotektor Akademii dr. Julian Dunajewski.

Marszałek krajowy książę Sanguszko w sobotę wieczór odjechał z Krakowa do Wiednia.

Namiestnik hr. Badeni dziś rano pospiesznym pociągiem przejechał przez Kraków z Wiednia do Lwowa.

Księżna Milica czarnogórska z mężem swoim wielkim ks. Piotrem Mikołajewiczem w niedzielę wieczór przejechała przez Kraków z Podwołoczysk do Wiednia.

Posiedzenie członków Tow. lekarskiego odbędzie się w środę 20 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali wykładowej prof. dra Łazarskiego (ulica św. Anny, *Collegium physicum*).

Plac budowlany pod pomnik Adama Mickiewicza w rynku wynosić ma, według żądania komitetu wykonawczego, 144 metry kwadr. Ogółem z powodu budowy oparkanioną zostanie dla przeprowadzenia robót kamieniarsko rzeźbiarskich przestrzeń 900 metrów na przeciąg tego i przyszłego roku.

Dyrekcya policyi w Krakowie wydała dokładne przepisy zachowania się fiakrów podczas jazdy i utrzymania porządku.

Ruch budowlany. W ciągu ostatnich trzech tygodni zatwierdził magistrat plany na budowę domu dwupiętrowego p. Z. Hochstimowi i na budowę domu jednopiętrowego p. Wilhelmowi Marzowi w ulicy Kolejowej, na dawnej realności hr. Małachowskich. P. Józefowi Siwkowi na dom dwupiętrowy w ulicy Pawiej, p. Władysławowi Szujskiemu na budowę oficyny w ulicy Krupniczej, w końcu p. architekcie Teodorowi Talowskiemu na ozdobny gmach dwupiętrowy w ulicy Retoryka.

Z teatru. Pani Helena Modrzejewska grać będzie we czwartek jedną ze swoich popisowych ról „Barbarę Radziwiłłównę", w której, jak wiadomo, znakomita artystka jest niezrównaną.

Zmarli. Ks. Wojciech Towarnicki, proboszcz i kanonik w Rzeszowie, kurator stypendyjnej fundacyi ś. p. dra Jana Towarnickiego, zmarł w Rzeszowie w 68 roku życia.

Wypadek. Wczoraj po południu, jak nam donoszą, zjeżdżał włościanin jakiś z okolicy Krakowa furą dwukonną z góry klasztoru w Bielanach. Na zawrocie górzystej drogi rozpędzonych koni nie był w stanie powstrzymać. Szybko zjeżdżająca fura wywróciła się gwałtownie, włościanin wypadł i na miejscu się zabił. — Kobieta jakaś, prawdopodobnie żona nieszczęśliwego, wypadła także i złamała rękę.

Na miejscu wypadku, jak i koło karczmy w Bielanach, gdzie zaszło wczoraj kilka krwawych bójek, nie było ani jednego żandarma, ani innej straży bezpieczeństwa.

W wielkich manewrach, jakie się odbyć mają w roku bieżącym pod Przemyślem w obecności cesarza i arcyksięcia Albrechta, wezmą udział wszystkie garnizony wojsk galicyjskich i bukowińskich. Główna rola w manewrach owych przypadnie korpusom krakowskiemu, lwowskiemu i przemyskiemu.

Rada miasta Biały zaciągnęła na cele budowy stacyi popasowej dla trzody kwotę 130.000 złr. z własnej Kasy oszczędności, na procent $4\frac{1}{4}$ od sta, a wraz z amortyzacyą w ciągu lat 50 opłacać będzie gmina miasta Biały ogółem tylko $4\frac{3}{4}$ procent.

Oświęcim, 13 maja. (Koresp. *N. Reformy*). Wczoraj spaliły się u nas dwa domy, a właściwie tylko słomiane dachy domów przy ulicy Kęckiej. Ogień podłożył 4-letni chłopiec, bawiąc się zapałkami — Oprócz miejscowej ochotniczej straży ogniowej, która jak zwykle dzielnie się spisując, pożar zlokalizowała i ugasiła, pospieszył na ratunek naczelnik stacyi kolejowej p. Stanisław Jezierski ze służbą kolejową i całym taborem ratunkowym, tudzież włościanie ze sąsiedniej Brzezinki z gminną sikawką. Podczas pożaru nadjechał z Kęt p. Edmund Krzysztoforski, zastępca naczelnika okręgowego związku i naczelnik ochotn. straży ogniowej w Kętach, delegowany przez Radę zawiadowczą krajowego związku we Lwowie do lustracyi oświęcimskiej straży ogniowej i był świadkiem całej umiejętnie przez tutejszą komendę straży ogniowej przeprowadzonej akcyi ratunkowej Po pożarze pomimo zmęczenia strażaków, odbyła się dalsza lustracya i ćwiczenia, które bardzo dobrze wypadły.

Z Kołomyi. W sobotę po półtora dnia trwających obradach trybunału ogłoszony został wyrok w znanej sprawie o zaburzenia w Słobodzie Rungurskiej. Już od wczesnego rana zalegały tłumy publiczności, przeważnie mojżeszowego wyznania podwórze i kurytarze sądu, oczekując z niecierpliwością ogłoszenia wyroku, które trwało przeszło dwie godziny. Na 34 oskarżonych dwóch uwolniono na zasadzie odstąpienia prokuratora, 13 uwolniono z powodu, iż trybunał nie nabrał przekonania o ich winie, resztę zaś, tj. 19 uznano winnymi rozmaitych zbrodni i przekroczeń. Z tych skazano dwóch na ukaranie przez zwierzchność gminną z powodu, iż nie przekroczyli 14 roku życia, pozostali zaś skazani zostali na karę więzienia od 6 tygodni do 3 dni.

O dwóch wielkich pożarach donoszą ze Złoczowskiego. Dnia 9 b. m. w gminie Rykowie spłonęło 45 domów mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarczemi, zapasami żywności, sprzętami i urządzeniem; dwoje dzieci utraciło życie w płomieniach; nadto spaliło się wiele sztuk bydła. Szkoda nieubezpieczona wynosi przeszło 50.000 złr. Równie ciężka klęska dotknęła gminę Żulicę, gdzie spłonęło 33 zagród włościańskich z ruchomościami i bydłem. Szkoda nieubezpieczona wynosi tu 6.000 złr. Pogorzelcy w obu miejscowościach nie są w stanie oprzeć się następstwom tej klęski, zwłaszcza że stracili zboże przeznaczone na zasiew wiosenny. Prezydyum namiestnictwa zarządziło na rzecz tych nieszczęśliwych składkę w powiatach złoczowskim, brodzkim, kamioneckim, przemyślańskim, lwowskim, tarnopolskim i brzeżańskim, tudzież przesłało dla nich 100 złr. doraźnej zapomogi.

Dwie nowe gazety zaczęły wychodzić w Kołomyi. Jedna urzędowa p. t. *Powiatowy dziennik urzędowy*, pod redakcyą starosty Bańkowskiego. Ma ona zastąpić cyrkularze, wysyłane urzędom gminnym i dworskim obszarom. Druga gazeta będzie organem starowierców ruskich i nazywa się *Dnewnaja Ruś*. Wydawcą i redaktorem tejże gazety jest Mikołaj Czernyszewicz.

Epilog sprawy o zabójstwo Wisnowskiej. W sobotę o godzinie $8\frac{1}{2}$ wieczorem nastąpiło ogłoszenie wyroku. Brzmiał on, jak następuje: „Izba sądowa, rozpoznawszy sprawę Aleksandra Barteniewa, oskarżonego o zabójstwo z apelacyi tegoż od wyroku sądu okręgowego warszawskiego z d. 22 lutego 1891 roku i uznając, że skargi apelacyjne podsądnego i adw. przys. Plewaki, Sachsa i Sztengera nie zasługują na uwzględnienie, postanowiła; wyrok sądu okręgowego zatwierdzić, skargi zaś apelacyjne podsądnego i jego obrońców pozostawić bez skutku." Jak wiadomo, wyrok pierwszej instancyi skazał Barteniewa na pozbawienie szlachectwa, wszystkich praw stanu i 8 lat ciężkich robót, a następnie na osiedlenie w Syberyi na zawsze Podsądny wysłuchał wyroku z niemym spokojem i pod eskortą śpiesznie wyszedł z sali. Na placu przed gmachem izby sądowej cisnął się tłum ciekawych, dokoła karety mającej odwieść Barteniewa z powrotem do więzienia.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało p. Jana Fischera, właściciela składu materyałów piśmiennych w Spiskim pałacu w Krakowie, asesorem handlowym przy sądzie krajowym w Krakowie na przeciąg lat trzech.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela młodszego Ludwika Zuba w Maksymowicach, stałym nauczycielem młodszym zawiadującym szkołą filialną w Maksymowicach; tymczasowego nauczyciela młodszego Józefa Dworzaka w Półwsiu Zwierzynieckiem, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Półwsiu Zwierzynieckiem.

Sprostowanie. W numerze 109 naszego dziennika wydrukowano mylnie, że p. Michałek złożył 45 złr. na restauracyę katedry wawelskiej, powinno zaś być: „p. Michałek nadesłał na ręce naszej Administracyi kwotę 45 złr. zebraną w Jordanowie w czasie uroczystości 3 maja na restauracyę katedry na Wawelu. W kwocie tej jest 25 złr. ofiarowanych przez Radę gminną w Jordanowie".

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 21 maja: Szósty gościnny występ Heleny Modrzejewskiej „Barbara Radziwiłłówna", tragedya w 5 aktach Alojzego Felińskiego.

TEATR.

Występy p. Modrzejewskiej w „Księżnie Jerzowej" Dumasa i „Halszce z Ostroga" Szujskiego.

(*nit.*) Kochająca żona — kochająca a zdradzana kobieta z doby obecnej i uległa matce niewiasta z XVI stulecia — oto dwa typy nowe, jakiemi nas obdarzyła pani Modrzejewska. A typy to świetne, barwne i wspaniałe, zarówno w ogólnych konturach głównego założenia, jak i we wszystkich szczegółach niezrównanej gry znakomitej artystki.

Księżna Jerzowa — ta biała lilia, zwarzona niewiernością męża, różnie bywa pojmowaną. Niektóre artystki dają jej podkład głównie zmysłowy i na tem tle rozwijają z całym realizmem obszerną skalę uczuć i walk, przez które przechodzić musi kobieta, obrażona w swojej dumie, w swoich prawach i marzeniach. Pani Modrzejewska inaczej zrozumiała heroinę Dumasowską. Księżna Jerzowa w jej interpretacyi, to arystokratka w najszlachetniejszem rozumieniu i kobieta, wyposażona wszystkiemi pierwiastkami duszy tkliwej a serdecznej, bo choć czasem i wybuchnie zgrzytem oburzenia, czy gniewu, nie traci jednak mimo tego nic z owych rysów znamiennych, jakie Niemcy tak trafnie określili mianem „*das ewig weibliche*". Ton podniosły i styl szlachetny, a zarazem pewna wrodzona skłonność do liryzmu, nadały tej kreacyi charakterystyczne i ściśle indywidualne piętno, które aczkolwiek może niezupełnie zgodnem jest z intencyami autora, niemniej jednak staje się zrozumiałem dla widza i budzi w nim pełne współczucie dla losów bohaterki. Artyzm najwyższy i konsekwencya logiczna, z jaką postać ta jest przeprowadzoną w grze p. Modrzejewskiej, składają się tu na całość przepiękną i drgającą życiem. Prostota szlachetna użytych środków i prawda, owiana urokiem najczystszej poezyi, dają nam obraz duszy zbolałej i zranionej, obraz oświetlony słońcem ideału, a mimo tego wierny i potężne wrażenie wywierający.

Kobieta cierpi, ale uczucia i nawyknienia księżnej nie pozwalają pani Modrzejewskiej wybuchać zbyt gwałtownie; to też księżna hamuje się nawet w scenach najsilniejszych. Tak np. w scenie, kiedy wyrzuca z domu uwodzicielkę męża, czyni to w sposób dyskretny i całe swe oburzenie wygłasza szeptem niemal, a szept to groźny i pełen siły tragicznej. Na taką intonacyę głosu nie wiele też artystek w Europie zdobyć się potrafi. Co do nas — wyznajemy jednak szczerze, że wolelibyśmy nieco silniejsze akcentowanie momentów kulminacyjnych.

---

gdyby nie wisiały w amerykańskim oddziale, byłyby typowym francuskim obrazem.

Panny Leslie Cotton: Portret blondynki w czarnej sukni i o bardzo delikatnym profilu — dobrze, szeroko malowany.

Druga panna Lucy Lee Robbins namalowała portret własny w całej postaci, naturalnej wielkości, w pąsowej sukni. Twarzyczka bardzo ładna o świeżym kolorze, włosy rude. Portret malowany śmiało i dobrze.

E. M. Liebert: Towarzystwo bogatych próżniaków na małym spacerowym parowcu. Liebert widocznie był skrępowany tem, że chciał czy musiał portretować swoje modele, bo chociaż widać u niego nieposlednie zalety, jednak miejscami grzeszy, szczególniej w twarzach, jakąś sztywnością pozujących modeli.

H. Humphrey Moore maluje w Japonii. Ciekawe to obrazy dla tych, co chcą mieć o Japonii wyobrażenie, — ale zresztą mogłyby być lepsze. Drugi egzotysta Edwin Lord Weeks maluje Indye. Ten jest wcale dobrym rysownikiem i kolorystą, i z prawdziwą przyjemnością ogląda się jego „restauracyę pod słońcem" (rodzaj placu Szczepańskiego) w Lahore. Jego „Rajah of Jodhpore" — są to właściwie kapitalnie malowane słonie.

Z akwarellistów najlepszy jest Julius Rolshoven. Ma portret własny i portret jakiejś miss S. K.

Mówiąc o Ameryce nie podobna nie wspomnieć o drzeworytnikach. Są oni bowiem tutaj najlepsi na świecie, — prawdopodobnie dla tego, że najlepiej płatni. Ci mają czas na to, aby sobie sposób rytowania najodpowiedniejszy do charakteru rysunku obmyśleć. To też illustracye amerykańskie są dla Europy dotąd niedoścignionym wzorem. Sama ilość wystawców (42) jest, jak na ten rodzaj, imponującą.

Rycin wystawionych jest parę set.

Pozostają mi jeszcze Włosi i Norwegowie — z dwóch przeciwnych końców Europy.

A. Piotrowski.

Artyzm p. Modrzejewskiej ożywia nawet takie postacie, które same przez się są psychologicznie chybione w pomyśle autora. Dowodem tego „Halszka z Ostroga". Typ to niejednolity i z najromantszych pierwiastków złożony; zbywa mu też na logicznem umotywowaniu dramatycznej akcyi. Stąd widz nie może i obdarzyć pełną sympatyą cierpiącej księżniczki. A jednak — jednak w grze p. Modrzejewskiej Halszka nietylko interesuje, ale niemal zrozumiałą się staje. Co więcej — choć sam dramat grzeszy [illegible] dziejowej prawdy, to mimo tego postać główna podmalowaną została przez p. Modrzejewską takiem bogactwem kolorytu dziejowego, że publiczność się przeniesioną została w odległą epokę szesnastego stulecia.

Płocha zrazu trzpiotka oczarowywa nas wdziękiem swej postaci. Każdy ruch i poza mówią tu nieraz więcej, niż słowa podyktowane przez autora. Później następuje ockółcie się duchowe i wspaniale oddana walka sprzecznych uczuć obowiązków względem męża i matki, a wreszcie majestat bólu i cierpienia wobec powrotu do domu po zgonie męża. Poczucie godności osobistej i cały ogrom nieszczęścia uplastyczniła tu artystka z powagą i spokojem iście klasycznym.

Dzielną godną siebie towarzyszkę miała p. Modrzejewska w pani Hoffman, która odegrała rolę Beaty z niemniejszą maestryą, tak pod względem wierności historycznej, jak i co do szczegółów natury psychicznej.

Był to prawdziwy popis dwóch pierwszorzędnych artystek polskich na jaki już dawno nie mieliśmy okazyi patrzyć na naszej scenie. Jak dwie potęgi, dodatnia i ujemna, ścierały się ze sobą Halszka i Beata Ostrogskie, obie zarówno silne i wspaniałe, jedna potęgą czystości swej duszy, druga zaś tym demonicznym naturom niezgiętej i żądzy władzy. — W porównania trudno oczywiście się wdawać, że jednak wyrazy obu artystek razem rozentuzyazmowały publiczność, o tem świadczyły najlepiej niebywałe prawie oklaski i długotrwałe wywoływania zarówno pani Modrzejewskiej, jak i pani Hoffmanowej.

Uroczystość strzelecka we Lwowie.

W niedzielę odbyło się we Lwowie uroczyste odsłonięcie nader pięknego pomnika króla Jana III. wykonanego przez artystę-rzeźbiarza p. Tadeusza Barącza i poświęcenie nowo wybudowanych i odnowionych lokalności strzelnicy miejskiej. Instytucya ta, w której dawniej skupiało się całe życie obywatelskie, a dziś znowu z świeżemi siłami do działania się budzi, ma zanadto doniosłe znaczenie, by uroczystość cała odbyła się wyłącznie w gronie samych członków. To też obecnością swą uświetnili ją: zastępca marszałka kraj. p. A. Chamiec, członkowie Wydziału kraj. Hoszard, Romanowicz, Sawczak i Wereszczyński, prezydent Mochnacki, senior Rady miejskiej Stanisław Wyczółkowski, członkowie magistratu, posłowie i t. p., tudzież delegacya ośmiu członków krakowskiego Tow. strzeleckiego z królem p. Feliksem Dobrzańskim i prezesem Hajdukiewiczem na czele i t. d. — wszyscy przeważnie w strojach polskich. Oprócz delegatów krak. Tow. strzeleckiego na uroczystość przybyli także z Krakowa pp. Michał Bałucki i Emil Borkowski, redaktor *Djabła*.

O godz. $10^1/_2$ odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Franciszkanów, poczem odsłonięto pomnik króla Jana Sobieskiego, ustawiony u wejścia na Strzelnicę. Prezes Towarzystwa i delegat Rady miejskiej poseł Michalski przemówił przy tej sposobności w podniosłych słowach. Mowca zakończył przemówienie swoje następującemi słowy: „Patrząc na pomnik ten, pamiętać będziemy, że choć zmieniły się czasy i stosunki — my jeszcze ciągle jesteśmy przedmurzem Europy, zmienił się tylko wróg, nie zmieniło się niebezpieczeństwo. Wierni tradycyi wytrwamy na tym posterunku, wpatrzeni w oblicze tego ostatniego bohatera, którego panowanie zamknęło okres szczęścia Polski. Wytrwamy z tą nadzieją, że naród nasz, wyrokami Opatrzności powołany do wielkich dzieł, nie zginął i nie zginie!"

Muzyka „Harmonii" pod doskonałym kierunkiem p. Falla odegrała „Boże coś Polskę", poczem ruszono do sali Towarzystwa. Tu ks. kan. Mazurak dokonał modłów, poświęcił lokalności i przemówił do zebranych gorąco i pięknie, porównując instytucyę do człowieka, którego istotę stanowi: ciało i duch. Pełne to patryotyzmu przemówienie i żarliwa zachęta do naśladowania przodków, sprawiły na uczestnikach uroczystości podniosłe wrażenie.

P. Alfred Dzikowski, jako dotychczasowy król kurkowy, wskazawszy na uprzywilejowane przez królów polskich stanowisko Tow. strzeleckiego, które to przywileje i przez monarchów austryackich zostały zatwierdzone, wzniósł okrzyk na cześć cesarza Franciszka Józefa I, poczem około 300 osób zajęło miejsca przy stołach, nakrytych do śniadania. Dolne dwie sale zajęli panowie, górną liczne grono pań. Po kilku pierwszych daniach, prezes Towarzystwa p. Michalski rozpoczął szereg toastów wzniesieniem kielicha na cześć gospodarza miasta p. Mochnackiego, który następnie pił na pomyślność Tow. strzeleckiego.

Snuły się potem inne przemówienia, a między innymi zabrał głos po rusku p. Sawczak. Z wzniesieniem spełniono zdrowie gości krakowskich, wzniesione przez p. Walichiewicza, a odwzajemnione przez pp. Hajdukiewicza i Miłaszewskiego. Szereg oficyalnych przemówień zakończył p. Michalski, ofiarowując p. Leonowi Bratkowskiemu, gospodarzowi Towarzystwa, nader piękne z emblematami wykonany album, zapełniony fotografiami członków Tow. strzeleckiego. Na pierwszej kartce albumu tego pomieszczono dedykacyę tej osnowy:

„W roku tym pańskim, gdy Ojczyzna święciła 100-rocznicę, którą mieszczanom prawa ich, swawolą możnych ukrócone, przywróciła, Leon Bratkowski, mieszczanin, Polak, towarzysz bractwa strzeleckiego podówczas funkcye gospodarza sprawujący, hojną uczynił ofiarę. Oto wezwany przez bractwo do rewizyi ksiąg gospodarstwa strzeleckiego, pomieniony obywatel nietylko pracę swą czas i spokój trudów bezinteresownie ofiarował, ale nadto powodowany gorącą miłością grodu i bractwa, znaczną część swej ciężko i uczciwie zapracowanej fortuny w sumie 20 000 złr. na ten cel ofiarował. Gdy dzieło szczęśliwie na pożytek i sławę bractwa i grodu do skutku przyprowadził, wdzięczne zgromadzenie towarzyszy zamianowało go członkiem honorowym bractwa strzeleckiego i postanowiło portrety jego zawiesić w sali domu strzeleckiego ku czci i naśladowaniu potomnych. A nadto wszyscy towarzysze, cząc według sił i możności zasługę wyż wspomnianego Leona Bratkowskiego, ofiarowali mu tę księgę, w której złożyli portrety swoje, z prośbą, by serdeczny i zacny towarzysz ich rysy zachował w pamięci, jako i oni pamięć jego czynu wieczyście we wdzięcznych sercach zachowają".

Zebranie, uprzyjemniane muzyką „Harmonii", która za polonez swego kapelmistrza p. Falla zbierała huczne oklaski, przeciągnęło się do godziny 4 po południu.

To był termin zebrania się w ratuszu, celem spólnego podążenia do króla kurkowego i tryumfalnego przywiezienia go na strzelnicę. O godz. $4^1/_2$ po południu pod przewodem prezydenta miasta pojechało około 100 osób w dwudziestu kilku powozach przez rynek, plac Maryacki, ulicę Karola Ludwika, które zalegała mnoga publiczność, na ulicę Sykstuską do p. Dzikowskiego. Przybyłych „Harmonia" powitała muzyką — gospodarz zaś wzniesieniem na cześć ich toastu. Po chwili serdecznego przyjęcia, ruszono przez ulice Leona Sapiehy i Kopernika na Strzelnicę, gdzie po złożeniu przez p Dzikowskiego insygniów królewskich i ogłoszeniu na tydzień bezkrólewia — rozpoczęło się przy odgłosie muzyki, a wobec licznie zgromadzonej publiczności, strzelanie królewskie, które potrwa cały tydzień. Celne strzały Krakowiaków przyjmowano brawami.

Z czeskiej wystawy jubileuszowej w Pradze.

(*Oryginalne sprawozdanie*).

***Praga czeska**, 15 maja.*

Kto wczoraj jeszcze widział tutejszą wystawę, pół na pół tylko gotową, pełną rumowiska, pak, wozów i t. p. w każdym zakątku, ten zdumieć się musi, oglądając ją dziś, w dzień jej uroczystego otwarcia, wprawdzie jeszcze nieukończoną ale doprowadzoną do ładu i porządku przynajmniej o tyle, że braki i dopełnienia, które muszą być jeszcze przedsięwzięte, nie raziły i nie psuły korzystnego wrażenia, jakie ona bezwarunkowo powszechnie sprawia. Istotnie podziwiać należy ten ogrom pracy, jaki zdołano pokonać w kilkunastu godzinach.

Dzień dzisiejszy, t. j. uroczyste otwarcie wystawy jubileuszowej, jest dla Czechów w pełnem słowa znaczeniu świętem narodowem. Miasto przywdziało strojne szaty świąteczne, miliony serc czeskich biją podniosłym, radosnym nastrojem, a w twarzach opromienionych przebija wyraz dumy i zadośćuczynienia po dokonaniu tak szczytnego dzieła jakiem jest bezsprzecznie wystawa, na widok tego zbiegowiska owoców cywilizacyjnej pracy, tego olbrzymiego w każdym kierunku rozwoju ludu czeskiego.

Dzisiejsze święto narodowe miało z rana nieco posępne oblicze, gdyż niebo pokryte było chmurami, a koło godziny ósmej z rana zaczął deszcz padać na dobre. Miasto całe roiło się już od świtu chodzącą i jeżdżącą publicznością, której główny prąd skierowanym był ku parkowi „stromowskiemu", gdzie się znajduje wystawa. Na ulicy Elżbiety, głównej ulicy, prowadzącej z miasta ku wystawie, panował tłok nie do opisania już zaraz po godzinie 8 z rana, chociaż otwarcie wystawy miało nastąpić dopiero półtrzeciej godziny później. Powóz przy powozie, głowa przy głowie; co chwila stają powozy, a i przepływ ludzi tamuje się od czasu do czasu. Deszcz mało kogo obchodzi, tłumy mokną, ale naprzód dążą na plac, gdzie pełnym blaskiem lśni „czeska praca, czeska siła, czeski duch". A jakaż różnorodna, charakterystyczna, ta mozaika ludowa, zalewająca ulice i place złotej Pragi. Widzimy zastępstwa i przedstawicielstwa wszystkich okolic, naturalnie czeskich, Królestwa Czech, a nawet i dużo gości dalszych z Morawii. Hanacy odbijają swojemi barwnemi strojami narodowemi. Czerwone ich spodnie widnieją z daleka. Dziewuchy ubrane barwnie i bogato. Mają staniki z ciężkich brokatów, bufiaste krótkie spodnice, na głowach chustki kraciaste, a na szyi często prześliczne korale, a nawet i kosztowne perły. Przybyli wieśniacy pełni są naiwnego zachwytu dla tych wszystkich „śliczności" i dziwów, jakich w złotej Pradze pełno. A dorodny to lud, dobrobyt przebija się w silnych i czerstwych postaciach. Dziewcząt ładnych bardzo wiele. Są one pulchniutkie, hoże, a wiele ma płeć tak delikatną, że może jej pozazdrościć nie jedna arystokratyczna dama. Hoże, rześkie, czerstwe, okrąglutkie: krew i mleko. Lud porusza się w stolicy śmiało. Jest on siebie świadomy i świadom też uczucia, które także i jego ożywia serce, a które w tej chwili napawa radosną dumą cały naród, święcący w tak podniosły sposób swe odrodzenie.

O godzinie 10 przed południem oznajmiają wystrzały armatnie wyjazd arcyksięcia Karola Ludwika z zamku królewskiego na Hradczynie na wystawę, gdzie czem raz bardziej roić się ludźmi zaczyna. Publiczność dziś tylko więcej doborowa. Przybywają goście zaproszeni, rozmaite przedstawicielstwa, korporacye, rozmaici dygnitarze w sutych uniformach, posłowie, profesorowie, wystawcy i ci, którzy mogą zapłacić dwa guldeny wstępu. Pomimo stosunkowo drogiego wstępu obszerny plac wystawy dobrze zaludniony. Płeć piękna, jak wszędzie i zawsze ciekawa, zdaje się nawet przeważać nad brzydką. Bardzo licznie i okazale wystąpiła czeska szlachta historyczna. Widać pomiędzy nią dużo osób w uniformach wysokich dygnitarzy: tajnych radców, podkomorzych, generałów i t. p. Jest ona, rzec można, w komplecie. Widzimy książąt: Windischgraetzów, Kińskich, Schoenbornów, Lobkowiczów, Schwartzenbergów, Ettinger-Walltersteinów; hrabiów: Czerninów, Kauniców, Clamów. Lebedurów, Waldsteinów, Silva-Tarucców, Sternbergów i t. p. W gronie ich znajduje się arcybiskup praski, kardynał hr. Schoenborn, postać niemal olbrzymia. Wysoki dostojnik kościoła w pełnej sile wieku, stosunkowo nawet młody. Wyraz twarzy ma nadzwyczaj ujmujący, ale też patrzy z jego oblicza pewna marsowatość. Nie dziwi to tych, którzy znają bliżej przebieg życia kardynała i wiedzą, że zanim przywdział szaty duchowne, był oficerem w pułku huzarów, a to do 23 roku swego życia. Posłowie młodoczescy stoją naprzeciw szlachty historycznej, a między nimi jedyny arystokrata z pochodzenia, wierny ich stronnik poseł hr. Kaunic. Widocznie zdemokratyzował się w swem otoczeniu politycznem, bo lubo we fraku — większość posłów młodoczeskich wystąpiła w czamarach — i w białej krawacie, nie ma nie tylko *chapeau claque'a*, ale nawet i cylindra, a głowę jego pokrywa zwyczajny nizki kapelusz barwy ceglastej. Nie widać ani Juliusza, ani Edwarda Gregra, ani Engla, ani Tilszera, natomiast żywo giestykuluje, rozmawiając to z tym, to z owym, stary Młodoczech dr. Trojan. Vaszaty chodzi milcząc z powagą i sztywnością tancmistrza, którego też posiada zupełny wygląd. Na uboczu trzymają się zgasłe politycznie gwiazdy staroczeskiego stronnictwa. Stojąc mniej więcej w środku szpaleru utworzonego wewnątrz pałacu przemysłowego od głównego wejścia do pawilonu cesarskiego, gdzie ma arcyksiążę zająć miejsce i skąd ogłosić ma wystawę za otwartą — tworzą oni figuralnie rodzaj mostu pomiędzy Młodoczechami, a historyczną szlachtą. Jest tu dr. Rieger, Zeithammer, dr Matusz i dr. Zucker. Pierwszego witają znajomi z oznakami wielkiej czci. Od roku zeszłego zestarzał on się dość znacznie. Nie dziw też, gdyż w kilku ostatnich miesiącach doznał nie mało gorzkiego zawodu. Podobno zaprosił komitet na uroczystość otwarcia także posłów polskich, rusińskich słowieńskich i kroackich jednakże nikt z nich nie przybył z wyjątkiem tylko posła Włodzimierza Gniewosza. Ministrów w pełnej gali zjawiło się pięciu, mianowicie: Gautsch, Zaleski, Prażak, Bacquehem i Falkenhayn. „Ojciec Młodoczechów", jak żartobliwie zowią ministra Gautscha — ordonansy bowiem jego, znoszące kilka szkół średnich w Czechach, spotęgowały najbardziej ruch młodoczeski — zajmował dość odosobnione stanowisko i mało z kim rozmawiał. Natomiast inni ministrowie dość dużo się udzielali i witano ich ze wszech stron. Z czeskich posłów z Morawii był tylko także jeden przedstawiciel, poseł dr. Fauderlik.

Przed przybyciem arcyksięcia Karola Ludwika wypogodziło się niebo. Piękna wystawa jubileuszowa zabłysła w świetle słonecznem. Ruch na placu wystawy coraz większy. Zaczynają nadciągać drużyny gwardyi mieszczańskiej z muzykami. Przodem idą w średniowiecznych strojach halabardnicy z białemi skórzanemi fartuchami aż po kostki. Na głowach ma też pokojowa milicya olbrzymie czarne futrzane czapki grenadyerskie. Drużyna przesuwa się za drużyną i ustawia się w przeznaczonem miejscu wzdłuż głównego frontu pałacu przemysłowego. Nareszcie oznajmiają fanfary przybycie dworu. Przodem jedzie prezydent miasta Pragi, dr. Szolc, w drugim ekwipażu namiestnik hr. Thun i marszałek krajowy ks. Lobkowicz, w trzecim dopiero arcyksiążę Karol Ludwik z małżonką Maryą Teresą i córką Małgorzatą Zofią. Grzmiące okrzyki *Slava* witają przybyłych. Arcyksięstwo wchodzą z całym orszakiem do wnętrza pałacu przemysłowego i kroczą przez szpaler dostojników do pawilonu cesarskiego, gdzie na podwyższeniu stają. Marszałek ks. Lobkowicz wita brata cesarskiego najprzód po czesku, następnie po niemiecku. Kiedy skończył, znowu zagrzmiały trzykrotnie gromkie „*Slava*", a olbrzymie organy, umieszczone na galeryi pałacu przemysłowego, wyrób nadzwyczaj znakomity i okazały, sławnej firmy czeskiej V. F. Cerveny z Kralowego Hradu, odezwały się melodyą hymnu austryackiego. Następnie odczytał arcyksiążę odpowiedź naprzód po niemiecku, potem po czesku, w której oznajmił, iż cesarz przybędzie do Pragi dla zwiedzenia wystawy, — co przyjęto także bardzo głośnemi „*Slava*" — i wprzód po czesku, a potem po niemiecku ogłosił wystawę, zostającą pod protektoratem cesarza, w tegoż zastępstwie za otwartą. Organy zaintonowały piękną pieśń narodowo-czeską: „*Kde domov moj, kde vlasti ma?*", a przy dźwiękach tej pieśni odezwały się znowu okrzyki „*Slava!*" Nastąpił potem *cercle*. Arcyksiążę rozmawiał z wieloma z dostojników i członków komitetu, lecz nie rozmawiał, co ogólnie wpadło w oko, z żadnym z posłów młodoczeskich. Może stało się to przypadkowo, gdyż wymienieni posłowie stali nieco w oddaleniu od pawilonu cesarskiego, przy którym bezpośrednio stali ministrowie, tajni radcy, kościelni i wojskowi dostojnicy i czeska szlachta historyczna. Arcyksiężniczki rozmawiały prawie przez cały czas z kardynałem Schönbornem.

Po *cerclu* wpisał arcyksiążę, jego małżonka i córka swe nazwiska do księgi pamiątkowej, poczem rozpoczął przechadzkę po wystawie, która trwała bez przerwy do godziny 2 po południu, a więc przeszło trzy godziny. Oględziny więc były bardzo szczegółowe. Arcyksiężniczki, które prawdopodobnie były znużone, opuściły wystawę o godzinę wcześniej. Arcyksiążę Karol Ludwik wyraził kilkakrotnie swe najwyższe zadowolenie z wystawy. Chwalił ją bardzo, zapewniając, iż nie spodziewał się, żeby ona w swej całości przedstawiała się tak świetnie. Wspaniała ta wystawa przynosi zaszczyt królestwu czeskiemu i jego mieszkańcom. Takiej wystawy krajowej nie było jeszcze w Austryi.

Po ukończeniu uroczystości zrobiliśmy także pod przewodnictwem uprzejmego p. Edwarda Jelinka, znanego czeskiego literata, przechadzkę po wystawie. Poszczególne budynki wystawy, a jest ich sporo, są przepiękne. Już w poprzednim liście wyliczyłem ich kilka. Teraz tylko uzupełnię nieco ich poczet. Prawdziwem cackiem, jak gdyby z cukru, jest pawilon miasta Pragi, okazale przedstawia się dom czeskiego wydziału krajowego, a dużo też jest prywatnych pawilonów, szczególnie magnatów czeskich, które są prawdziwą ozdobą wystawy. Niepoślednie miejsce zajmują restauracye, kawiarnie i hala przekąsek i napitku, zdobna w piękne dziewuchy, poprzebierane w barwne wiejskie narodowe stroje. Elegancki lokal ma browar pilzneński. A co za wyborne piwo! Ani podobne do tych, jakie podają pod tem mianem w naszych miastach. W hali przekąsek ma swój osobny kącik p. Czyński z Jarosławia dla wybornych pierników, któremi delektują się Czesi.

G. Smólski.

Dział ekonomiczny.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy*.)
Kraków, 15 maja

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica krajowa	11·30	11·90
Żyto	8·55	9·15
Jęczmień	6·75	7·75
Owies	7·75	8·—
Groch	11·—	13·—
Tatarka	7·50	9·—
Proso	6·—	7·50
Fasola	10·—	13·—
Jagły	12·—	15·—
Siano		2·60
Słoma		2·20
Koniczyna na paszę za 100 kilogr.		2·60
Ziemniaki za hektolitr	1·80	2·—
Jaja za kopę	1·15	1·20
Masło za garniec	3·50	4·—
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		77·—
Okowita na 80° " " "		73·—

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 19 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	741·2 mm	740·9 mm	741·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+6°,2	+4°,4	+19°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	W 1	SSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	88%	89%	47%
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	0	2	1

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Telegramy własne „Nowej Reformy".*)

Praga, 19 maja. W organie realistów „Cros" pojawił się wstępny artykuł dra Kramarza, zachęcający do połączenia się Młodoczechów z szlachtą feudalną czeską i Czechami morawskimi i aby wspólnie ułożyli programu prac parlamentarnych.

(*Telegramy Biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 19 maja. Hr. Taaffe dzisiaj wieczór pojedzie do Pragi na pogrzeb swej siostry Ludwiki.

Wiedeń, 19 maja. Sprawozdanie banku austro-węgierskiego za tydzień ubiegły dnia 15 maja Banknotów w obiegu było za 404,145.000 złr., więcej o 1,262.000 niż w tygodniu poprzedzającym; zapasu kruszcowego było za złr. 244,084.000, mniej o 187.000 złr.; w portfelu wekslowym było za 149,076.000 złr., mniej o 615.000 złr.; w lombardzie było za 19.353.000, mniej o 1,228.000 złr.; banknotów nieopodatkowanych w rezerwie było za 44,648.000, mniej o 472.000 złr.

Praga, 19 maja. Arcyksiążę Karol Ludwik przyjmując członków komitetu urządzającego wystawę powiedział, że on jako „arcyksiążę wystaw", który od roku 1873 prawie przy wszystkich wystawach w Austryi był obecnym, może o wystawie swój sąd wydać. Wystawa pragska przewyższyła wszystkie jego oczekiwania tak, że bardzo przyjemnie został zdziwiony. Opowie cesarzowi o tem na prawdziwe uznanie zasługującem dziele. Wystawa całemu krajowi przyniesie niezliczoną korzyść. Powiadają, że w przyszłym tygodniu przybędzie na wystawę arcyksiążę Albrecht; Falkenhayn i Prażak odwiedzili Riegera osobiście w domu, Bacquehem, Gautsch i Zaleski zostawili mu swoje karty.

Praga, 19 maja. Arcyksiężna Marya-Teresa powróciła do Wiednia. Tak samo powrócili do Wiednia ministrowie: Falkenhayn i Gautsch.

Praga, 19 maja. Komunikat komitetu wystawy oznajmia, że cesarz przybędzie do Pragi dla zwiedzenia wystawy w pierwszych dniach czerwca.

Praga, 19 maja. Hrabina Amalia Taaffowa, przybywszy tu, znalazła siostrę Ludwikę jeszcze przy życiu, lecz ta w minutę później umarła.

Rzym, 19 maja. W sferach watykańskich zapewniają z wszelką stanowczością, że prekonizacya nowego arcybiskupa dyecezyi mohilewskiej odbędzie się na konsystorzu dnia 1 lub 4 czerwca.

Rzym, 19 maja. Encyklika papieska zbija zasady szkoły socyalistycznej, broni prawa własności i spadku, wykazuje współdziałanie kościoła w załatwianiu sprawy socyalnej, określa obowiązki względem robotników w sposób, jak następuje: Państwo ma obowiązek baczyć na to, aby w warsztatach przestrzeganą była religia, czystość obyczajów i sprawiedliwość, dalej na to, czy użycie robotników obojga płci nie zagraża moralności. Następnie zwraca papież uwagę na szkody, wynikające z bezrobocia, wzywa interwencyi ustaw dla usunięcia przyczyn zmów i bezrobocia, poleca spoczynek niedzielny i załatwienie nieporozumień między przedsiębiorcami a robotnikami w sądach mięszanych — i mówi dalej: Bogaci i przedsiębiorcy powinni pamiętać o swoich obowiązkach, a robotnicy słuchać głosu rozsądku. A ponieważ tylko religia zło gruntownie może wyleczyć, dla tego wszyscy, szczególnie biskupi i duchowieństwo powinni dołożyć starań, aby miłość bliźniego tworzyła podwalinę wszelkich cnót w jak największych rozmiarach.

Limoges, 19 maja. Odpowiadając na toast mera rzekł Carnot, że rząd ustawicznie zajęty jest studyowaniem stosunków robotniczych, że skutkiem powszechnego poparcia poprawi los robotników, którzy tworzą żywą siłę narodu.

Belgrad, 19 maja. Królowa Natalia, ustępując przemocy, wyjechała wczoraj z pałacu własnym powozem i pod silną eskortą odstawiona została na okręt „Deligrad." Już przy wyjeździe z pałacu rzuciło się wiele osób do powozu królowej, usiłując zatrzymać powóz. Eskorta zrobiła wolny przejazd, jednakże w dalszej drodze znowu ze wszystkich stron zbiegł się tłum, zagradzając drogę. Ponieważ tłum zupełnie zagrodził drogę do miejsca, gdzie należało wsiadać na okręt, przeto eskorta chciała dostać się do okrętu inną drogą przez fortecę, lecz lud to spostrzegł i natychmiast pościągano żandarmów z koni i rozpędzono ich rzucaniem kamieni. Tłum wyprzągł konie i odprowadził Natalię z okrzykami tryumfu do pałacu. Żandarmi zmuszeni byli ratować się ucieczką. Niezliczony tłum ludzi otacza pałac królowej. Ludność w najwyższym stopniu wzburzona.

Belgrad, 19 maja. Wczoraj wieczór o godz. 6 całe miasto było w ruchu. Królowa Natalia, ustępując burzliwym żądaniom ludu, musiała kilka razy ukazywać się w oknie. Radosne okrzyki tłumu nie pozwoliły jej przyjść do słowa, gdy chciała tłum uspokoić. Lud zamierza odstawić Natalię do zamku. Kawalerya gwardyi próbowała rozpędzić tłumy; na ulicach tłum ustępował, lecz przed pałacem Natalii przybrał groźną postawę. Tłum zelżył komendanta gwardyi; komendant wydał rozkaz do użycia broni białej, tłum odpowiedział na to gradem kamieni. Gwardya cofnęła się, wielu żołnierzy i kilku oficerów zostało rannych. Gwardziści zsiedli z koni i dali ognia; na komendę dano dwie salwy. Lud odpowiedział na to znowu gradem kamieni i natarł na gwardyę. Gwardya znowu musiała się cofnąć, z obu stron wielu poległych i rannych. Tymczasem nadeszła piechota i zamknęła wszystkie sąsiednie ulice. Tłumy nie chciały ustąpić; tu i owdzie słychać było okrzyki: „Precz z Pasziczem." — Położenie w ogóle nadzwyczaj krytyczne. Mówią, że rząd zamierza bądź-co-bądź wykonać zamiar wydalenia Natalii. Król Aleksander od rana znajduje się w zamku Topczider.

Belgrad, 19 maja. Natalię dzisiaj rano otoczono silną eskortą i odstawiono na dworzec. Odjechała do Semlina. Wczoraj wieczorem między godziną 9 a 10 rozpędzała piechota zebrane na ulicach tłumy. Około północy przywrócono zupełny spokój. Wojsko broni wcale nie używało. Powszechne między ludnością panuje rozgoryczenie przeciw rządowi regencyi, królowi Milanowi i ministerstwu wojny. Obawiają się dalszych rozruchów. Minister wojny podał się do dymisyi. Rząd dotychczas bezskutecznie traktował z pułkownikiem Szafarikiem w sprawie objęcia tejże teki.

Konstantynopol, 19 maja. Wiedeńskie stowarzyszenie śpiewaków przybyło tu wczoraj wieczór. Na dworcu powitał je osobny komitet przyjęcia wspólnie z Towarzystwem „Teutonia." Na komersie wznoszono wśród grzmiących okrzyków toasty na cześć sułtana, cesarza Franciszka Józefa i cesarza Wilhelma.

Tokio, 19 maja. Reskrypt cesarza japońskiego wyraża głęboki smutek z powodu zamachu na carewicza i nakazuje jaknajrychlejsze ukaranie zbrodniarza, aby przyjazne i serdeczne stosunki z mocarstwem sąsiedniem uchronić od wszelkiego zamącenia.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 19 maja 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	91	60
Zjednoczony dług w srebrze	91	45
Austryacka renta złota	110	65
5% austryacka renta (marcowa)	102	20
Akcye banku austro-węgierskiego	994	—
Akcye kredytowe	298	10
Londyn	118	75
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	37
Dukaty austryackie	5	56
Banknoty banku niemiec. za 100 m	57	95

Odpowiedzialny Redaktor: ***Dr. Adam Asnyk.***
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie po godzinie 10 z rana; w dni świąteczne po sumie o godzinie pół do dwunastej.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Włodzimierz Szczepański

specyalista chorób kobiecych

ordynować będzie jako lekarz zdrojowy od 15 czerwca do 15 września 1268 1 3

w Żegiestowie.

Potrzebuję

zdolnego rysownika.

1270 1 3 *S. Zaremba,*
budowniczy miejski w Tarnowie.

L. 787.

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej w Wadowicach ogłasza niniejszem konkurs **na posadę sekretarza Rady powiatowej,** z płacą roczną 1200 złr. a. w.

Kompetenci wnieść mają podania **do 25 maja 1891** do Wydziału Rady powiatowej w Wadowicach i wykazać:

a) ukończenie studyów prawniczych z trzema egzaminami rządowemi;

b) dwuletnią praktykę u władz administracyjnych.

Z Wydziału Rady powiatowej.
Wadowice, dnia 6 maja 1891.
Zastępca Prezesa
1201 2 3 *Dr. Iwański.*

Szczawnica, Zakopane.

Józef Fabian Słowik

z Szepes-Ofalu (Węgry)
majac **Filie**
w Szczawnicy na Miedziusiu, w Zakopanem na Krupówkach
poleca P. T. Publiczności swój **Handel hurtowny i detaliczny**

win węgierskich
założony w roku 1852 i

Bryndzę karpacką
prawdziwą owczą, własnego wyrobu,

Handel towarów korzennych i mieszanych, cognaków, likierów krajowych i zagranicznych i różnych ręcznych wyrobów węgierskich. 1257 2 5

W. C. ANGELUS
dawniej
F. BRUNO HAHN
Kraków, ul. Grodzka, 2.
poleca 251 14 0
perfumy od 12 ct., pończochy damskie wysokie od 25 cent., i
trykoty teatralne.

Dr. F. M. Głuchowski

ordynuje, jak w latach poprzednich, jako **lekarz zakładowy** 1249 2 8

w Rabce.

Fabryka wyrobów betonowych.

Biuro i skład wszech potrzeb technicznych
w Krakowie, Grzegórzki, L. 23.

Nim uzyskam pozwolenie odnośnych władz na urządzenie stacyi telefonicznej, łączącej moją fabrykę ze środkiem miasta, umieściłem tymczasowo dla wygody P. T. Odbiorców **w handlu Wgo Pana J. F. Fischera, linia A-B, książkę,** w której można wszelkie zlecenia, zapytania i żądania wpisywać. Trzy razy dziennie książka ta będzie kursować do mojego biura i zamówienia, jakoteż odpowiedzi na zapytania załatwiać się będą natychmiastowo. Jestto obliczone na drobniejsze niecierpiące zwłoki zamówienia, przy większych proszę uprzejmie o zawezwanie do porozumienia się ustnego. 875 11 0

Biuro otwarte od $6^{1}/_{2}$ rano do 10 wieczór.

M. Zieleniewski.

Pomocnik handlowy

uzdolniony do ekspedycyi towarów galanteryjnych i drobiazgowych potrzebny jest do magazynu

J. Zaplatalskiego
Rynek, A—B, Kraków. 1037 10

Dziś i codzień
WIELKIE PRZEDSTAWIENIE
CYRKU
przy ulicy Dietla
z zupełnie nowym programem.
1052 15 0 *Dyrekcya.*

Siodła damskiego

w dobrym stanie, poszukuje się do nabycia. 1208 4 6
Bliższa wiadomość **w składzie materyałów aptecznych Gustawa Ottowskiego,** ulica Sienna

---

Dom II-piętrowy

z oficyną, do sprzedania bez pośrednictwa, przy **ul. św. Tomasza, 27.**
Wiadomość na miejscu. 1138 5 5

Nakładem księgarni
Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie
wyszła z druku książka p. t.

Dzień 3 Maja 1791 r.

Książka ta jest najdokładniejszem i najobszerniejszem opowiadaniem współczesnem o dniu 3-go Maja. Obejmuje ona wszystkie chwile tego dnia, jak po sobie następowały, i **wszystkie mowy sejmowe w całej osnowie.** Wydał ją przed stu laty **ks. Fr. Siarczyński,** który na sejmie konstytucyjnym spisywał mowy posłów dla króla. Wydanie to drugie jest powtórzeniem bez żadnej zmiany pierwszego, **z wierną podobizną karty tytułowej,** oraz z dodatkiem autentycznego tekstu **Ustawy rządowej.** 1017 14 0

Dziełko to w 8ce obejmuje 187 str. — Cena 75 cnt.

Ceny fabryczne. — Gwarancya 10-letnia. — Sprzedaż na raty.

WYNAJEM.



ZAMIANA. 1266 8 28

Nowe fortepiany od 300 złr. — Nowe pianina od 250 złr.

KSIĘGARNIA
Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie
otrzymała na skład główny

Konstytucyę 3 Maja 1791 r.

Tekst dosłowny Ustawy rządowej, przedrukowany z IX tomu Volumina legum, wydanego przez Akademię umiejętności w Krakowie. 1160 8 0

Piękne wydanie miniaturowe, odbite w dwóch kolorach.
W maleńkiej 32-ce, str. 31. — **Cena 25 cnt.**

JAWORZE na Szląsku austryackim (Ernsdorf). **Zakład hydropatyczny i żętyczny.** Uzdrowisko klimatyczne. Kuracya elektryczn., mięsieniem, mlekiem. **Sezon od 1 maja do 30 września.** Lekarz: *Dr. Edm. Kowalski.* — Poczta, telegraf, stacya kolei żelaznej.
Wyjaśnienia i broszury przesyła **Inspekcya Zakładu.** 845 4 10

B A Y E R A
salicylowo-kauczukowy plaster,
jest niezrównanym do gruntownego, bezpiecznego i niebolesnego usunięcia
odgniotków i wszelkich narośli skórnych.
1 paczka tego znakomitego plastra, z dokładnym opisem użycia, kosztuje 30 ct., pocztą 35 ct., **za przysłaniem gotówki w markach listowych.** Zamówienia przyjmuje tylko **apteka „zum römischen Kaiser", Wien, I., Wohlzeile, 13, Hugo Bayer, aptekarz.** 1432 12 20

C. k. uprz. **CARBOLINEUM AVENARIUS** C. k. uprz.

najtańsza powłoka dla wszelkich przedmiotów z drzewa, koloru orzechowo-brunatnego. Ochrona przed gniciem, grzybem i butwieniem.

&

ANTI-SEPTICUM SCHRANZHOFER'A

Jedyny bezwonny środek desynfekcyjny. Chemicznie czysty, znakomity środek przeciw zarazie u bydła i do przemywania ran.

pierwsza austr. Fabryka Carbolineum
Wien, 433 6 16
III., Hauptstrasse, 84.

Prospekta, świadectwa, przepisy użycia i próbki gratis i franco.

Zdolny retuszer zaruzem operator

znajdzie natychmiast umieszczenie. Bardzo korzystne warunki. 1214 2 3
Wiadomości udzieli **W. Nawojewski, fotograf, Hotel Europejski.**

Cement Szczakowiecki

papę dachowa, oraz **gips murarski i nawozowy** i t. p.
najlepszej jakości, po cenach znacznie zniżonych, poleca 687 10 20
Skład materyałów budowlanych
Wiktora Lublinera
w Krakowie, ul. Dietla, L. 53.

Agenci

do sprzedaży prawnie dozwolonych losów mogą być przyjęci przez instytut bankowy **pod b. korzystnemi warunkami.**
Zgłoszenia należy stosować pod „B. 100" do Ekspedycyi anonsów **J. Danneberg, Wien, I, Kumpfgasse, 7,** telefon 4022. 1203 4 6

Zadziwiający jest skutek
piegi, nieczystość skóry, plamki żółte i t. p. znikają bezpowrotnie przy **codziennem użyciu**
Bergmann'a mydła liliowego
wyrobu **Bergmanna i Sp. w Dreźnie.**
Na składzie po 45 ct. sztuka w aptece **Leona Rosnera w Krakowie.** 665 10 0

Warstat ślusarski

z całem urządzeniem i robotą zakontraktowaną, w jednem z większych miast Galicyi, z powodu stosunków familijnych jest **do sprzedania.**
Bliższej informacyi udzieli **Biuro Świderskiego w Tarnowie.** 995 20 0

Kareta

bardzo mało używana, wewnątrz skórą wybita, w dobrym stanie, **za cenę 150 złr. do sprzedania.**
Bliższa wiadomość **w Rzeszowie, w hotelu Europejskim,** w pracowni lakierniczej. 1247 2 10

Willa (Pałacyk)

niedaleko plant, wśród ogrodu, z werandą, w najlepszem powietrzu, jest **do wynajęcia od 1 lipca.**
Bliższa wiadomość: **Rynek, linia A—B, 37, III piętro,** od godz. 3—5. 1124 8 10

Konkurs.

W c. k. szkole zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem opróżniona jest posada **nauczyciela dla nauk budowniczo-technicznych** z roczna remuneracyą 1000 złr.

Kompetenci zechcą wnieść swe podania do Wysokiego c. k. Ministeryum Wyznań i oświaty na ręce Dyrekcyi szkoły, wraz z curiculum vitae, dowodami studyów, uzdolnienia i dotychczasowej praktyki **w terminie do 25 maja b. r.**

Kandydat może w razie zadawalniającej służby zamianowanym być nauczycielem w charakterze stałego urzędnika państwowego.

Zakopane, dnia 5 maja 1891,
1166 3 3 *Dyrekcya.*

Na majówki i sezon letni

właśnie co wykończyłem wielki zapas przyborów do pięknej gry towarzyskiej

„CROQUET"

w całym komplecie i różnej wielkości, zarazem są do nabycia **kule** z drzewa oliwnego (lignum sanctum) i grabowego, oraz **kręgle** z drzewa grabowego i bukowego, posiadam też **wszelkie wyroby galanteryjne** i przyjmuję wszelkiego rodzaju **obstalunki.**

Zamówienia i reparacye uskuteczniam w najkrótszym czasie. Ręcząc za gustowne i szybkie wykonanie po cenach przystępnych, polecam się względom Szanownej P. T. Publiczności.

Jan Bajer

1258 1 0 **właściciel magazynu wyrobów tokarskich w Krakowie, ulica Grodzka, L. 13.**



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a Balsam brzozowy

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy Dra Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministeryum, a prof. Dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej gubi też bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i piegi po uspie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **1 złr. 50 ct.** za dzbanuszek.

Cerę, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajna delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dra LENGIELA OPO-CRÈME,** doza **60 ct.,** i **Dra LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę **60 i 35 centów.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera, **w Krakowie** u Wiktora Redyka, **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas. 939 6 0

Od lat 44 chlubnie znane.
Przeszło milion podziękowań za uzdrowienie i utrzymanie zdrowia. — 76 razy odznaczone przez casarzy, królów i książąt.

Pierwsze jedynie prawdziwie usuwające flegmę

Jana Hoffa słodowe cukierki piersiowe

są opakowane w niebieski papier, skuteczne są przeciw kaszlowi, chrypce, chorobom piersiowym i organów oddechowych.

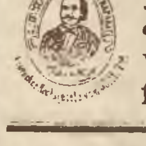
JAN HOFF, c. i k. nadworny dostawca,

Wiedeń, Graben, Bräunestrasse, 8.

Jana Hoffa słodowy ekstrakt piwa zdrowia,
skuteczny jest w chorobach chronicznych jako środek uśmierzający i podtrzymujący zdrowie dla suchotników, cierpiących na piersi, żołądek, na słabości płucne, a także przy powrocie do zdrowia po ciężkich chorobach. Niedościgniony, niezrównany i najlepszy środek w słabościach kobiecych, przy wycieńczeniu, niedokrwistości i przy skrofułach. Te pierwsze jedyne usuwające flegmę i przynoszące ulgę słodowe preparaty Jana Hoffa zostały w ciągu 43 lat istnienia 76 razy wyszczególnione.

Jana Hoffa skoncentr. ekstrakt słodowy
służy jako środek w cierpieniach płuc, astmie, szyi i gardła kokluszu, kaszlu, chrypce, chron. katarach i skrofułach, dla osób, nielubiących piwa.

Jedyny środek dla dziecie.
Jana Hoffa słodowa czekolada zdrowia
przynosząca ulgę i wzmacniająca organizm.
Pomaga w niedokrwistości, osłabieniu, wycieńczeniu i nerwowości, w braku snu i apetytu.



Uwaga i ostrzeżenie. Na wszystkich etykietach prawdziwych słodowych preparatach Jana Hoffa, winna się znajdować marka ochronna (podobizna wynalazcy Jana Hoffa), jeżeli takowej nie ma, należy zwrócić fabrykat jako fałszywy i bez wartości.

Od lat 44 chlubnie znane.
Przeszło milion podziękowań za uzdrowienie i utrzymanie zdrowia. — 76 razy odznaczone przez cesarzy, królów i książąt. 544 5 12

Składy w Krakowie: w aptekach: **Konstantego Wiśniewskiego, F. Gralewskiego, P. Kroklewicza, W. Redyka, A. Siedleckiego, E. Stokmara; J. Wiśniewskiego:** droguera; w handlach korzennych: **Jana Janigl, Edwards Fuchsa, Stanisława Feintucha.**

Wyłączny skład na całą Galicyę i Bukowinę
oryginalnego
CARBOLINEUM
które jako najlepszy środek do impregnowania drzewa przeciw wilgoci i tworzeniu się grzyba uznane zostało
w handlu W. KRZYSZTOFOWICZA
w Krakowie, A-B, 37. 1178 5 0
Przy większym odbiorze cena zniżona na złr. 20 za 100 kilo.
Imitacya Carbolineum 14 złr. za 100 kilo.

Z powodu wyjazdu są do sprzedania 1222 3 3
MEBLE.
Wiadomość: **ul. Zielona, L. 1, I piętro.**

„EXSICCATOR"

środek dla niszczenia grzybka drzewnego i osuszania wilgoci.
Broszurki bezpłatnie. 1007 5 10
Kantor: **ul. Gertrudy, 20, I piętro.**

Ozdobne fachy i kasa

są do sprzedania, mogą być użyte do apteki, galanteryjnego sklepu i cukierni.
Wiadomość: **Kleparz, Plac Matejki, L. 6, na dole, dom Preisa,** w sklepie K. Mildnera. 861 13 16

Metoda Wortha.
Udzielam **lekcyj kroju i szycia na prowincyi.** Kurs czterotygodniowy 25 złr. Podróż tam i z powrotem. 1213 3 5
Zgłoszenia pod lit. **S.** poste rest. **Kraków.**

Praktykant

z III klasy gimn. lub realnej, potrzebny do handlu galanteryjnego 1211 3 6
H. Wierzyckiego w Tarnowie.

Handel towarów korzennych, win, wódek itp.
pod firmą
W. Konopnicki
ul. Długa, L. 33, w Krakowie
poszukuje 1225 3 3
zdolnego subjekta.
Zgłoszenia należy wprost nadsyłać.

Mieszkania

urządzone z komfortem i wszelkiemi wygodami, złożone **z 4 pokoi, przedpokoju, kuchni, spiżarki i garderoby, są do wynajęcia od 1 lipca b. r.** w nowo wybudowanym domu przy **ulicy Starowiślnej, L. 4.** 1196 3 3
Wiadomość na miejscu u stróża.

TRAWA MIODOWA

(Holcus lanatus) 372 27 30
nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr.,** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion **w Bochni.**

Chodniki, Dywany, Kapy, Serwaty, Firanki

otrzymał w wielkim wyborze i poleca 474 4 0
Kazimierz Niesiołowski
Kraków, Sukiennice, L. 24 i 25.
Ceny bardzo niskie.

Łubin żółty

nasienie świeże i pewne **1 korzec** czyli **100 kilo** i worek po **6 złr. 50 ct.** poleca
J. Bulsiewicz,
661 10 **Skład nasion w Bochni.**

Ekonom-administrator

poszukuje posady. Porozumiewa się listownie lub ustnie na koszt własny.
Adres: **J. T. 12** poste rest **Biecz** o. p. **Biecz.** 1157 5 5

Biuro Swiderskiego w Tarnowie
poszukuje 1266 2 0
praktykantów i subjektów
do handlu galanteryjnego.

Kelnerki

w starszym wieku, do zakładu kąpielowego, z chlubnemi świadectwami, poszukuje **Biuro wywiadowcze Wład. Świderskiego w Tarnowie.** 1039 16 0

Do sprzedanie

kamienica dwu-piętrowa, narożna, przy rogatce Zwierzynieckiej, albo **dom piętrowy, L. 29. z ogrodem, oranżeryami,** oraz **wszelkim inwentarzem ogrodniczym.**
Bliższa wiadomość na miejscu. 1134 3 6

Dom parterowy

z ogrodem, obszaru 545 sażni, w ładnem położeniu, w Krakowie, z wolnej ręki **do sprzedania.**
Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość w Admin. „N. Reformy". 1203 2 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski